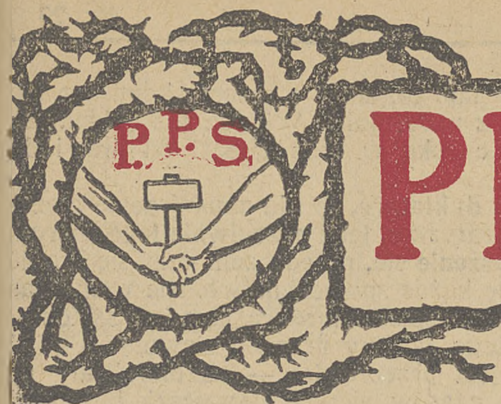
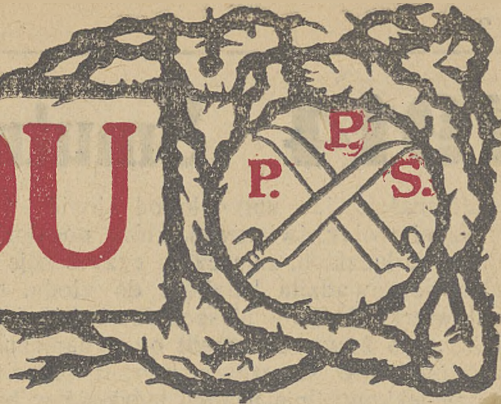
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem



PRAWO LUDU



TYGODNIK ILUSTROWANY — ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

PRAWO LUDU wychodzi na niedzielę każdego tygodnia. Prenumerata: kwartalna 2 zł., półroczna 4 zł., roczna 8 zł. wraz z przesyłką. Numer pojedynczy 20 gr.

Wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ. Redaktor odpow.: Dr ROMUALD SZUMSKI. Adres Redakcji i Administracji oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: PRAWO LUDU, Kraków, Dunajewskiego 5, II p., tel. 2314.

Ogłoszenia: Strona ogłoszeń 3 szpalty, w tekście 3 szpalty. Za wiersz na 1 mm wysokości 1-łam. gr. 40. W tekście i nadesłane gr. 60. Na I-szej stronie gr. 80. — Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 407.238.

Niech żyje Rząd Robotniczy i Włościański! — Niech żyje Socjalizm!

Nr. 29. Kraków, dnia 5 sierpnia 1928. Rok XXV.

ADAM CIOŁKOSZ, POSEŁ NA SEJM.

Rząd nieodpowiedzialny przed Sejmem.

W jesieni zamierza podobno rząd wnieść do Sejmu projekt zmiany Konstytucji. Uchodzi za rzecz pewną, że rząd będzie się domagał **wzmocnienia władzy prezydenta Rzeczypospolitej.**

Zobaczmyż przedewszystkiem, czy władza prezydenta jest w Polsce rzeczywiście tak słaba, że aż trzeba ją wzmacniać i w tym celu specjalnie zmieniać Konstytucję? **Władza prezydenta w Polsce nie jest wcale mała, ani słaba.** Sprawuje on władzę wykonawczą przez ministrów i przez urzędników, których mianuje. Podpisuje ustawy (razem z ministrami) i zarządza ich ogłoszenie w „Dzienniku Ustaw". Ma prawo wydawać rozporządzenia wykonawcze, zarządzenia, rozkazy i zakazy celem wykonania ustaw, ba, ma prawo zapewnić ich przeprowadzenie **użyciem przymusu.** Mianuje i odwołuje prezesa Rady ministrów, na jego wniosek mianuje ministrów, na wniosek Rady ministrów **obsadza urzędy cywilne i wojskowe.** Jest najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych państwa w czasie pokoju, zaś na wypadek wojny mianuje na wniosek Rady ministrów naczelnego wodza sił zbrojnych. Ma prawo darowania i złagodzenia kary. Reprezentuje państwo na zewnątrz, przyjmuje przedstawicieli obcych państw i wysyła przedstawicieli Polski do państw obcych. **Zawiera umowy z innemi państwami.** Za uprzednią zgodą Sejmu wypowiada wojnę i zawiera pokój. **Otwiera, odracza i zamyka Sejm i Senat.** W pewnych warunkach może wydawać rozporządzenia z mocą ustawy, a więc ma prawa Sejmu. **Za swe czynności urzędowe nie jest odpowiedzialny** i może być postawiony przed Trybunał Stanu tylko za zdradę kraju lub pogwałcenie Konstytucji.

Widzimy jasno, że władza prezydenta nie jest mała, przeciwnie, prezydent ma wielkie i ciężkie obowiązki wobec kraju. Z większości swych uprawnień korzystać może jednak tylko na wniosek Rady ministrów, a ministrowie odpowiedzialni są przed Sejmem. Za każdy akt rządowy prezydenta biorą przed Sejmem odpowiedzialność ministrowie. Za podległych urzędników odpowiadają ministrowie przed Sejmem.

To właśnie nie podoba się marszałkowi Piłsudskiemu! O ile wiadomo, **chce on, aby rząd nie był odpowiedzialny przed Sejmem,** lecz tylko przed prezydentem Rzeczypospolitej. Przed kim zaś ma być odpowiedzialny prezydent? **Przed nikim!**

W rzeczywistości chodzi zatem nie o rozszerzenie władzy prezydenta, **lecz o nieodpowiedzialność rządu przed społeczeństwem,** o usunięcie wszelkiej kontroli z nad rządu. Jest to zgodne z poglądami marszałka Piłsudskiego, który Polskę nazwał „narodem idjotów", a Sejm zbiorowiskiem łajdaków i świń. W przekonaniu marszałka Piłsudskiego, Polacy nie dojrzali do tego, by sobą rządzić i by nadzorować rząd przez przedstawicielstwo ludowe.

My jesteśmy innego zdania. Naród, który wielkim i krwawym wysiłkiem wydobył się z niewoli, obronił swą niepodległość, urządził wewnętrznie państwo i ponosił dla niego ciężkie ofiary — taki naród nie jest „narodem idjotów". Jest zdolny do rządzenia sam sobą. **W żadnym razie nie może wyrzec się prawa kontrolowania rządu.**

Kontrola rządu, **to kontrola gospodarki państwa,** kontrola wykonania budżetu, a budżet, to krwawo zapracowany grosz podatkowy robotników i chłopów. Kontroli nad swym groszem nie wyrzekniemy się nigdy.

Kontrola rządu, **to kontrola działalności urzędników,** między którymi zawsze byli i będą skłonni do nadużyć lub do krzywdzenia ludności. Brak kontroli skłonność tę zaostrzy, brak kontroli sprawi, że nadużycia będą bezkarne.

Słyszymy dziś, że Polską rządzi Piłsudski. Ale Piłsudski jest w Warszawie, a ludność kraju ma do czynienia nie z Piłsudskim, lecz ze starostami, z policją, z przeróżnemi urzędami. Urzędom tym wiadomo dobrze, że w Polsce mamy prawie-że dyktaturę i że kontrola Sejmu jest lekceważona przez rząd. Z interpelacyj poselskich rząd się śmieje, uchwał sejmowych nie szanuje — urzędnicy o tem doskonale wiedzą. Wiedzą oni dobrze, że prosty człowiek, robotnik czy chłop, nie da sobie sam rady z krzywdą. Lecz dawniej pokrzywdzony szukał obrony w Sejmie. Dziś — może poseł w najsprawiedliwszej sprawie zedrzeć trzy pary butów, biegając po urzędach. Sprawiedliwości ze świecą trzeba szukać, bo teraz „interwencje poselskie" są źle widziane...

Dyktatura jednostki na górze — oznacza dyktaturę urzędników na dole. Dyktatura polityczna jednostki oznacza dyktaturę klas posiadających w życiu gospodarczem. Rządy niekontrolowane przez Sejm — oznaczają zawsze, dalekie czy bliskie niebezpieczeństwo zatargów zbrojnych z sąsiadami.

Nie chcemy dyktatury, ani monarchji, co doradzają pewne grupy, zbliżone do rządu. Prezydent o silnej władzy i rząd nieodpowiedzialny przed Sejmem oznacza niemal to samo, co dyktatura. Powoływanie się na ustrój Ameryki nic dowodzi niczego; co strawne dla żołądków amerykańskich, może się okazać niestrawne dla Polaków. Wszakże tam prezydent urzęduje **tylko cztery lata** (u nas siedem) **i nie ma prawa rozwiązać parlamentu.** Parlment jest tam szanowany i nikt nie ośmieli się myśleć o ograniczeniu jego praw. Nie, przykład amerykański dla Polski się nie nadaje i w Polsce stosowany być nie może.

Milczeć!

Pod tym tytułem ukazał się w ostatnim numerze „Chłopskiej Prawdy" z dnia 22 lipca artykuł tow. posła Kwapińskiego, którego treść podajemy poniżej w całości:

W związku z wydrukowanym dnia 1 lipca 1928 roku oświadczeniem p. ministra wojny Piłsudskiego w pismach rządowych, gazety obszarnicze „Słowo" wileńskie i warszawski „Dzień Polski" rozpisują się na temat jakoby mającego nastąpić zamachu stanu.

Najbardziej zuchwale zachowuje się „Słowo", gazeta wileńskich obszarników, która pisze tak, jakby było już po dokonanym zamachu na prawa ludu pracującego.

Oczywista, gadanie o nowym zamachu, który powinien dokonać, według życzeń obszarników, marszałek Piłsudski narazie jest gadaniem do słońca. **Bo tak długo, jak żyje P. P. S., która swoich karków hardych nie zginała przed żadną przemocą i nie zegnie ich przed groźbami Piłsudskiego, tak długo nie będzie zamachu na prawa chłopów i robotników. A gdyby ktoś chciał iść za głosem obszarników na awantury, niechże wiedzą ziemianie, że zanim wojsko uporałoby się w miastach z organizacjami robotniczemi, to w pierwszym rzędzie będą zagrożone „szlachetne" gardła obszarników.** O tem powinni ci panowie wiedzieć.

A potem, jakiem prawem taka sfora ugodowców i dawnych sługusów carskich podnosi głos ? !

Milczeć! Niewolnicy carscy! Bo jak się nam naprzykrzy, to zrobimy porządeczek z wami. Nie liczcie na Piłsudskiego, bo on was nie jest w stanie obronić przed gniewem mas ludowych.

Gdybyśmy tylko chcieli, to na wezwanie nasze staną chłopi i robotnicy, ubrani w mundury żołnierzy polskich i w żadnym razie nie będą strzelać do swoich braci chłopów i robotników, którzy pod przewodem Polskiej Partji Socjalistycznej obronią prawa Ludu i godność własną oraz nie pozwolą poniewierać Ojczyznę swoją, którą to wbrew ugodowcom trzech dawnych zaborów, to jest obszarników, wywalczyli.

Rozpowszechniajcie „PRAWO LUDU"!

1914 Smutna rocznica. 1928

Czternaście lat upłynęło od chwili wybuchu strasznej wojny światowej, która pochłonęła miljony żyć ludzkich, zniszczyła egzystencję masom ludzi, doprowadziła ludzkość do głodu, nędzy i poniewierki. Miljony nieszczęśliwych kalek, ofiar wojny, oto żywy dokument owej haniebnej rzezi narodów, oto straszliwy wyrzut przeciw tym, którzy lekkomyślnie pchnęli ludzkość w bratobójczą walkę, to akt oskarżenia przeciw całemu zgniłemu ustrojowi kapitalistycznemu.

Pamiętamy wszyscy rok 1914. Jakiś szał owładnął ludzi. Wielka manifestacja za wojną, mobilizacją, masy ludzi wyrwanych z ognisk domowych ubrano w szare mundury i wysyłano na rzeź, na mord, nie mający przykładu w dziejach. Płatne gazety rządowe podsycały ogień nienawiści.

Rozpoczął się dziki taniec śmierci. A za nim szło zniszczenie, nędza i głód. Pożoga wojenna ogarnęła cały świat. Rzuciły się na siebie narody jak dzikie zwierzęta, nie znały pardonu dla zwyciężonych. Nie oszczędzano kobiet, dzieci ni starców.

Hukowi armat i wrzawie bitewnej towarzyszył jęk rannych i krzyk rozpaczy pozostałych w kraju rodzin, skazanych na głód i poniewierkę. Wszelkie uczucia ludzkie zatraciły się w tym chaosie walki i zniszczenia.

Zapomniała ludzkość o wielkiem i świętem przykazaniu miłości bliźniego. Nawet ci co dzierżyli straż nad tem przykazaniem, ci co mieli głosić Słowo Boże i nauczać narody miłości, ci sami w chwili rozpętania najgorszych instynktów, błogosławili idących mordować, poświęcali broń morderczą.

Zgroza było patrzeć na to co się działo.

Dziw, że świat jeszcze ostał po tej krwawej zawierusze.

Wojna, o jak straszne jest to słowo. Ci co przeszli jej okropnopności, co przeszli piekło za życia, rozumieją co znaczy to ociekające krwią słowo.

Dla klasy pracującej, dla chłopa i robotnika wojna, to największe nieszczęście. Ubiorą w mundur dziecko chłopskie i każą mu strzelać. Do kogo? „Do twojego wroga, do nieprzyjaciela Twojej ojczyzny“ — mówią mu dowódcy a krzyczą płatne pismaki gadzinowych gazet. A któż to jest ten nieprzyjaciel? Także chłop czy robotnik, człowiek, któremu to samo powiedzieli źli ludzie.

„Idź walcz za ojczyznę“ — każą chłopu. A cóż to jest ojczyzna? Przecie to oni, chłopi, robotnicy, te szerokie masy pracujące — to jest Ojczyzna! Nie klika kapitalistów i generałów, w interesie których leży wzajemne mordowanie się ludzi. Ci nie dają swojej krwi, nie kładą ofiary ze swego życia. Przeciwnie, na wojnie oni zarabiają, jedni dochodzą do wielkich majątków, drudzy do karjery, zaszczytów i godności.

A wszystko to kosztem przelanej krwi chłopa i robotnika, kosztem nędzy miljonowej rzeszy rodzin chłopskich i robotniczych.

Ileż łez, ileż krwi jest w tych olbrzymich fortunach dorobkiewiczów wojennych?

Popatrzeć na te mogiły, tak gęsto rozsiane na całej ziemi, szczególnie u nas w Polsce, wszak to wszystko mogiły dzieci proletarjatu. Popatrzeć na nędzę, jaką sprowadziła wojna, panuje ona jeno wśród klasy pracującej. Z każdego kąta dymnej izby chłopskiej czy suteryny robotniczej wygląda pokracznie wykrzywiona twarz — Nędzy, a po za nią — Śmierć kostucha.

O to wszystko co dała klasie pracującej wojna.

Szli na wojnę nasze Bartki, Maćki, Józki, Wojtki niejeden z nich zginął, niejeden wrócił kaleką, nic im wojna prócz cierpień, okropnych katuszy nie dała. Za to możni tego świata zyskali i oni dziś rządzą. Chłopa i robotnika odsunięto od rządów, i jeszcze chcą ich zakuć w kajdany.

Dziś po czternastu latach świat nie jest zupełnie spokojny. Jest jeszcze dużo, dużo materjału palnego i znowu może przyjść chwila, kiedy nastąpi wybuch.

We Włoszech rządzi krwawy zbój Mussolini, na Litwie Woldemaras na Węgrzech krwiożerczy Horthy, w Hiszpanji Primo de Rivera — dyktatorzy, którzy prą do nowych wojen, tą drogą chcą się utrzymać przy władzy, która wymyka im się z rąk.

System dyktatury, najniebezpieczniejszy ze wszystkich form rządu, najbardziej wrogi klasie pracującej, prowadzi nieuchronnie do ciągłych zatargów między narodami, i w następstwie tego do wojen.

Burżuazja, zwłaszcza ta wielka, zainteresowana jest w przemyśle wojennym, zależy jej na zbrojeniach a te prowadzą do wojny.

Troska o pokój światowy spoczywa na barkach klasy pracującej całego świata, która ostro i stanowczo zaprotestuje przeciwko wojnie, przeciwko rzezi narodów.

Chłopi i robotnicy wszystkich krajów wołają:

„Dość rzezi!

Nie chcemy cierpień!

Nie chcemy nędzy i głodu!

Precz z wojną!

Niech żyje Wszech-ludzkie Braterstwo!

Z Sejmem czy bez Sejmu?

Odpowiedź p. Janowi Stapińskiemu.

W Nrze 29 „Przyjaciela Ludu“ z 15 lipca br. ukazał się ważny wstępny artykuł, podpisany przez p. Jana Stapińskiego, pod tytułem „Przygotowania na jesień“, pełny tak niebezpiecznych dla Ludu myśli, iż nie można go pozostawić bez odpowiedzi.

Przysłuchajmy się jego własnym słowom.

Zapowiadając zmianę konstytucji na jesień, daje p. Stapiński taką odpowiedź na zapytanie: **„Jakie stanowisko może i powinna w tych sprawach zająć rzesza chłopska?**

> „Według mego przekonania, rozszerzenie i wzmocnienie władzy Prezydenta Państwa można uważać za korzystne dla rzeszy chłopskiej, w której interesie leży zabezpieczenie silnej władzy, zdolnej do utrzymania w kraju spokoju i ładu.“

Jak sobie zaś p. Stapiński wyobraża tę „silną władzę“?! Posłuchajmy:

> „Obietnic tak kandydatów na posłów, jak i wybranych posłów i stronnictw mają chłopi już aż nadto zadosyć — —“

Gdy się te słowa czyta, że p. Stapiński uważa posłów za szkodników dla Ludu, to aż dziw zbiera, dlaczego on sam tak skrzętnie kandydował do obecnego sejmu na takiego „szkodnika“? Jest w tem coś dwuznacznego, nieszczerego.

Przypatrzmy się jednak, jakby chłopi i robotnicy wyglądali bez tych „szkodników“?

Pan Stapiński twierdzi, że Lud ma posłów „aż nadto zadosyć“. Tem samem tedy woła niejako: **„precz z posłami!“** — a więc i: **„precz z sejmem!“** — Bez posłów bowiem niema sejmu.

A jeśli tak, to pragnie rzeczypospolitej bez demokracji, czyli z dyktatorem, albo królem na czele.

Powstaje pytanie: gdyby sejm zniesiono, ktoby wówczas rządził w państwie? — czy dyktator? — czy biurokracja?

Pan Stapiński twierdzi, że dyktator. Ależ ten dyktator nie będzie siedział ani w każdej wsi, ani w każdej fabryce, kopalni itp. Będzie rządził na podstawie tego, co mu o ludzie doniosą komisarze, starostowie i inni tak zwani „zaufani“. A toć to stanowi ową biurokrację.

Dopóki jest sejm, boi się ona interpelacji w sejmie. Gdy gazety mogą otwarcie pisać, to się taki pan liczy i z gazetą. Ale gdy nie stanie sejmu, wówczas sknebluje policja i prokuratorja gazety i czego będą się obawiali różni biurokraci? Czy samych siebie? — czy może pana Stapińskiego?

Powiesz pan może, że gdzieś na kolei zrobią mniej budników? — albo w urzędzie podatkowym mniej woźnych? Ale to nie biurokracja. Za to zwiększyłby się ilość tajnych wywiadowców, pokątnych podpatrywaczy, denuncjantów i szpiclów, płatnych przez rząd. W ten sposób chłop i robotnik opłacaliby własnemi podatkowemi pieniądzmi naganiaczy przeciwko sobie.

Zapewne, że w kraju byłoby ciszej. Nie słyszelibyśmy tyle utyskiwań i skarg. W gazetach nie byłoby ich — na gazetę bowiem znalazłby się sposób. Sejm nie istniałby. Kto żaliłby się nawet? — i do kogo? — niechby tylko na pisarza np. w starostwie? Gdyby nawet skarga chłopa doszła do wyższych władz lub nawet dyktatora, któżby o niej dawał informacje? Doszłoby tam to, coby o chłopie komisarz lub sam pisarz podał dalej. Wiedzą zaś chłopi, jak się to z czapką w ręce chodzi od drzwi do drzwi.

A więc dyktatura, to nie zmniejszenie ciężaru biurokratyzmu, lecz przeciwnie jego rozrost i rozpanoszenie się, przed czem musi się bronić i broni się każde społeczeństwo. Nie wolno zaś twierdzić, że polski biurokratyzm jest szlachetnym dlatego, iżeśmy przeszli niewolę — gdyż właśnie jest przeciwnie, — nazbieraliśmy na siebie za czasów niewoli nawyczek biurokratycznych z państw zaborczych.

Jakże więc nieszczeremi są pańskie słowa, panie Stapiński:

> „...a natomiast potrzebują (chłopi — przyp. nasz) koniecznie rychlejszego biegu spraw w urzędach państwowych i ulgi w nakładaniu ciężarów publicznych.“

Tak jest! Chłopi i robotnicy potrzebują „rychlejszego biegu spraw“ i „ulg w nakładaniu ciężarów“, jednak tego nie da Ludowi ani dyktator, ani król, jeno jedynie i wyłącznie sejm, jako delegacja całego narodu, który tem samem odczuwa i rozumie te bolączki.

Szczytem jednak już nie nieszczerości, lecz wprost krętactwa jest pańskie wypowiedzenie się:

> „Przypuszczam, że wnioski rządowe będą zgodne z interesami klasy chłopskiej — —“

A czy był „zgodny z interesami chłopskiemi“ projekt rządowy o podatku podymnym? Jeżeli go rząd nie przeprowadził w sejmie, to dlatego, że sejm rozumiał krzywdę ludzką. Ale czy za dyktatora rząd nie zaprowadzi tych podatków? A zresztą na podstawie **przypuszczeń** będzie chyba człowiek niepoczytalny zaprowadzał zmianę ustroju. Gra jest za poważna. Przy dyktatorze mogą oblizać jednostki coś niecoś — i to tylko te, które dyktator będzie uważał za godne oblizania. Lud jednak może płakać gorzkiemi łzami.

Ze zdumieniem czytałem więc pański artykuł. Czy te słowa pisał naprawdę Jan Stapiński? Ubliżyłbym panu, gdybym przypuszczał, że nie widzisz następstw sprawdzenia się pańskich wniosków. Przypominam sobie bardzo dobrze, żeś pan te skutki doskonale rozumiał i swojego czasu jasno wypowiadał. Co pana przemieniło? Jesteś politykiem dojrzałym i nie wolno Ci nie widzieć tych skutków dla chłopa. Dlatego stawiam przed Tobą nie siebie, lecz tego dawnego Stapińskiego — tego, który nie obawiał się więzień w obronie chłopa. Niech on stanie przed Tobą i niech Ci w twarz rzuci odważnie słowa: **„stój! — nie wolno!“** Nie wolno bowiem deptać ani własnej przeszłości, ani własnej godności, ani doli Ludu.

Oto takie przemiany przechodzą politycy, którzyby radzi chłopów oddzielić od robotników i tak wychodzą na takich politykach rzesze chłopskie. **Dlatego jasnem jest, że ratunek dla Ludu wiejskiego leży tylko w solidarności z klasą robotniczą pod sztandarem PPS.**

Karol Kornicki.

ŻNIWA.

Hej oracze, idą żniwa!
Sierpów trza się jąć.
Już przepiórka woła, wzywa
Pójdźcie, pójdźcie żąć! —
W złotem słońcu, łany złote,
Gnie się ciężki kłos,
Dzwonią sierpy na ochotę,
Iskry lecą z kos.
Szumią, szumią zbożne niwy,
Niesie ziemia plon,
Nowe życie, czas szczęśliwy,
Starej biedzie zgon.
Hej, my siali, my orali
Własny zagon swój,
I tej ziemi wszystko dali,
Łzy i krew i znój.
Dziś się kosy gną na łanie,
Przyszłość woła nas,
Niech do żniwa każdy stanie,
Czas oracze, czas!
Własny zagon, własna gleba,
Śmiały, wolny lud —
Nic od obcych nie potrzeba,
Nasz tu pot i trud.
Hej za sierpy, hej za kosy!
Idzie krzywdy zgon,
Szumi łan nasz złotokłosy
Plon nam niesie, plon!

Kruk.

Obrazki smutne i wesołe z wielickiej saliny.
Niestety — znowu p. Stadnicki...

Gdy między pospolitych ludzi zbląka się człowiek wielki, przymioty jego wyniosą go ponad ogół, od którego będzie odbijać. Cóż dziwnego, że odbija od ogółu mąż tej miary i tego umysłu, co pan inżynier Stadnicki.

Specjalną opieką i umiłowaniem p. inżyniera cieszy się kuźnia. Przed nią to wyczarowuje p. Stadnicki skwer. Ale ten niezwykły, jak się rzekło, człowiek nie znosi pospolitości. Nie mógł ścierpieć, że w kuźni salinarnej jest jak w każdej kuźni. Postanowił zatem czemś niezwykłem wyróżnić ją wśród wszystkich kuźni tej ziemi. Naprzód ją więc zadymił. Zabrano kowalom dobry węgiel, którego zawsze używano, a wyszukano specjalnie podły gatunek i tym kazano palić. Dym stąd taki, że ludzie się wprost duszą, ale p. Stadnicki raduje się, bo oto ma mgłę, jak u brzegów Tamizy. Podobno nawet kuźnia dostanie szyld z napisem „Kuźnia Londyn".

Można jednak znosić mgłę nawet londyńską, ale nie zniesie nikt dymu, póki się nie udusi, poczem mu jest wszystko jedno. Kazał zatem p. inżynier wyciąć dziury w suficie kuźni. Skutek zgoła (ale tylko przez p. Stadnickiego) nieoczekiwany. Dym po dawnemu został w kuźni, bo będąc natury ociężałej, jak otyła niewiasta, ani myśli wspinać się w górę, aby wleźć w dziurę. Za to w zimie jest w kuźni, jak na polu, t. j. przeważnie zimno. W zimie więc przypatruje się pan inżynier od niezwykłości, jak kowale podskakują w miejscu i ręce „zabijają" dla rozgrzewki. Ciekawy jest ten balet, który stworzył p. inżynier. Uczynił to zaś pan Stadnicki z wielkiej miłości, tym razem do ludzi. Pasjami lubi ów mąż wielki, a niesamowity przebudowy. Przebudowuje się, co tylko można.

Po przebudowaniu domu dla siebie, w miejscu, gdzie dawniej były magazyny warsztatowe, stawia p. Stadnicki kancelarję. Wszyscy poprzednicy p. Stadnickiego mieli kancelarje w zamku, w osobnym budynku i odpowiednio urządzone. Obecnie będą one stały pustką. Kancelarje będą w miejscu magazynów, a magazyny wnet będą niepotrzebne. Nowe kancelarje buduje się z kolosalnym nakładem kosztów, wykwintnie, aby odpowiadały artystycznej duszy p. inżyniera. Obok kuźni również pobudował p. Stadnicki garaż na auto, co jest słuszne, bo piechotą podległego mu rejonu obejść nie jest w stanie. Będzie zatem od kuźni do stolarni jeździł autem, dla zaoszczędzenia drogiego (oj, jak dla saliny drogiego) czasu. Garaż wybudowano tam, gdzie był skład węgla do kuźni, a węgle przeniesiono daleko het od kuźni, bo im dalej będą ,a dowóz bardziej utrudnionym, tem mniej się ich zużyje. Oto dowcipny sposób przeprowadzenia oszczędności!

Tak, gdy podbił więc p. Stadnicki ziemię (narazie salinarną) zapragnął podbić i wodę (też na razie salinarną). Kazał zatem zbudować łodzie i spuścić je na staw w parku Kingi. Odtąd będzie żeglował po stawie p. inżynier. Sądzimy, że tym razem p. Stadnicki nie pozbawi nas uroczystości otwarcia żeglugi, jak to miało miejsce z mostami. Program możemy ułożyć, oceniamy bowiem w zupełności wartość i konieczność łodzi na stawku salinarnym. Znaczny koszt jaki stąd powstał, jest dalszą planową robotą, mającą, jak i przebudowy, za cel „dobro" saliny.

Polska, to jednak kraj niezwykłej wolności. W takiej nieboszczce Austrji, jak pojawiły się w prasie notatki o tem, że w jakiemś przedsiębiorstwie państwowem źle się dzieje, zjeżdżała tam komisja, badała, kłopotała poczciwych ludzi i ewentualnie ktoś szedł do kozy, lub na zieloną trawkę. A w Polsce? Polska czyni szlachetnie i bardziej po pańsku. Niszczą, niech niszczą, Polskę stać na to! Oto warunki, w których wyrastają ludzie niepośledni, aby siać w koło podziw i miłość budzić w sercach ludzkich.

Straszny już teraz jest ten człowiek, straszny, bo się gniewa.

Gniewa się p. Stadnicki bardzo, bo zakazał się śmiać. Strzelecki śmiał się, został ukarany. I robotnicy, weseli po przeczytaniu „Prawa Ludu", gdy zobaczą srogiego inżyniera bledną, a uśmiech zamiera na ich twarzy. Idzie za gniewnym panem Stadnickim szept wylękły, strach, groza i dobry humor piszącego te słowa. Pomimo straszenia może być pewny p. Stadnicki, że śmiać się będziemy z każdego głupstwa i z każdego durnia, także i z tego największego, którego tak dobrze wszyscy znamy, kochany panie Stadnicki.

Napiętnowanie prowokacyj.

W swoim czasie — tuż po wyborach — zarzuciła w prasie niejaka Alicja Bełcikowska naszemu tow. posłowi Marjanowi Malinowskiemu, że jako poseł współpracował z defensywą. Zarzuty te skwapliwie podchwyciły wszystkie wrogie nam dzienniki i rozpoczęły z tego powodu nagonkę nie tylko na wielce zasłużonego tow. Malinowskiego, posła ziemi lubelskiej, ale i na całą partję PPS.

Tow. Malinowski oddał sprawę stawianych mu zrzutów sądowi marszałkowskiemu, który został powołany decyzją marszałka sejmu w składzie posłów: wicemarszałka Czetwertyńskiego (stronnictwo nrodowe), posła Kierzkowskiego (BB) i posła Walerona (Stronnictwo Chłopskie).

W ubiegłym tygodniu wydał powyższy sąd marszałkowski po zbadaniu zarzutów i przesłuchaniu szeregu świadków, wezwanych przez sąd na życzenie obu stron, po zapoznaniu się z opinją szeregu osób, na które obie strony się powoływały, orzekł, że zarzuty, czynione tow. posłowi Marjanowi Malinowskiemu przez Alicję Bełcikowską, są bezpodstawne.

Orzeczenie sądu marszałkowskiego napiętnowało w ten sposób oszczerstwa p. Bełcikowskiej, której wystąpienie z sensacjami w prasie o rzekomej współpracy tow. Malinowskiego z ajentami policyjnymi było zwykłą prowokacją dla osłabienia panującego w całym kraju przekonania, iż jedynie posłowie socjalistyczni działają na terenie sejmu nie dla korzyści osobistych, li tylko w obronie Ludu pracującego miast i wsi.

O czem piszą inni?

Przeciwko zamiarom jedynki zwraca się dzisiaj całe społeczeństwo. Szczególnie stronnictwa ludowe b. ostro występują przeciw próbom narzucenia w Polsce dyktatury lub ustroju, równającego się dyktaturze.

W ostatnim numerze „Wyzwolenia" czytamy:

„Polska potrzebuje spokoju, aby się po wojnie odbudować. Polska potrzebuje rządów demokratycznych, opartych na prawie, wolności i równości obywatelskiej i dlatego chłopi twardo i mocno w całej Polsce muszą wypowiedzieć się przeciwko planowi politycznemu marszałka Piłsudskiego, który to plan dla chłopów i Polski jest zgubny, który jest sprzeczny z dawnym demokratycznym programem politycznym marszałka Piłsudskiego. Gdyby jego plan prawicowy chciano gwałtem wprowadzić, to nietylko wypowiedzieć się ostro, ale nawet podjąć musielibyśmy walkę, bo tu chodzi o wielkie nasze prawo, bo tu chodzi o przyszłość Polski."

„Gazeta Chłopska", omawiając sprawę stosunku klasy pracującej wiejskiej i miejskiej do marszałka Piłsudskiego, pisze, że

„Chłop i robotnik przez długi czas, dopóki marsz. Piłsudski z nim i z jego głosem się liczył, byli oddani Mu i gotowi byli iść w piekło za człowiekiem, który był dla nich — Ukochanym Wodzem. Z chwilą, gdy Marszałek porzucił ich, polegając na własnych siłach, a wyciągnął rękę do prawicy, i tę dopuścił do rządów — z tą chwilą masy chłopsko-robotnicze musiały wyrzec się sympatyj dla Niego i zająć stanowisko obronne.

Dlaczego? Bo szlachta jest u władzy. Bo „hjena" troskliwie wylizana z ran, wyciąga łapczywie pysk i sięga kłami do gardzieli chłopskiej. Bo zdobycze pierwszych miesięcy „sanacji" już djabli wzięli!... Trzeba być ślepym, żeby tego nie widzieć".

Opozycja rośnie i wyraźnie zarysowuje się już zwarty blok lewicy, zwrócony frontem przeciw prawicy, a w pierwszym rzędzie przeciw jedynce, a zarazem przeciw dzisiejszym metodom rządzenia.

„Piast" oburza się na nas za słowa prawdy, któreśmy mu powiedzieli z powodu kłamliwej notatki o wypadkach w kieleckiej Kasie Chorych.

Ostatnio wyciąga znowu jakieś kłamstwa o łódzkiej Kasie Chorych i zaraz w właściwy sobie ordynarny sposób napada na socjalistów:

„Jeżeli — pisze — zachoruje przewódca socjalików, to on sobie da rady; a jakiś tam robociarz, służąca i t. p. ma twardy żołądek, więc może i psującego się lekarstwa zażyć".

Znowu zełgał — bo robotnicy w Kasach Chorych otrzymują dobre lekarstwa, a nie zepsute. Możeby ten bezczelny, głupi Jasiu zielony z „Piasta" podał chociażby jeden fakt na potwierdzenie tego, co napisał i udowodnił winę Kasy Chorych.

Słusznie napisałeś, Jasiu zielony, że trzeba wylać na was pomyje. Stronnictwu złodziejaszków, oszustów, kłamców i napędzonych kuratorów tylko to się należy.

Listy z kraju.

KSIĄDZ KAŻE SIĘ MODLIĆ, ABY WSZYSCY SOCJALIŚCI POMARLI.

Czarna (powiat Pilzno).

W parafji naszej jest już nie do wytrzymania! Ksiądz proboszcz **Grotowski** do dzisiaj nie może zapomnieć, że wybory sejmowe dały tu większość partji socjalistycznej, więc mści się na ludności i obrzuca ją obelgami takiemi naprzykład: **„Socjaliści, to są djabli piekielni.** Socjaliści, to zdrajcy całej Polski. Socjaliści, to bandyci. Socjaliści chcą wam odebrać wiarę i kościół, to są sami łotrzy, którzy rzucają się na cały kraj i chcą objąć rządy, aby zaprowadzić bezbożność, zniszczyć kościoły i księży a siebie wywyższyć nad cały kraj. Nigdy do tego nie dopuścimy, aby tacy łotrzy krajem rządzili. Ksiądz biskup nakazał nam, **ażebyśmy socjalistów nie spowiadali, ani komunji im nie dawali,** bo takim ludziom sakramentów nie wolno udzielać".

Zapytujemy księdza proboszcza, kto jest tym **piekielnikiem i kto wywołuje zgorszenie miedzy ludem,** jak nie ksiądz proboszcz? Najgorzej hula on w szkole na nauce religji, gorsząc małoletnie dzieci. Do panienek mówi, żeby się nie wydawały za ładnych chłopców, tylko za brzydkich. Do chłopców znów mówi, żeby się nie żenili z ładnemi pannami, bo to jest wielka pustota. A **czemuż to ksiądz sam ładnym panienkom tak nadskakuje, że mu się aż nogi trzęsą?** Kto tę pustotę czyni, jak nie sam ksiądz proboszcz? Kto to po nauce religji u pewnej pani w łóżku scyzoryk zgubił a pod poduszką paczkę cukierków zostawił? Gdy ta pani wyszła z pokoju, jeden z uczniów, chłopiec 12 letni, wszedł do pokoju, zabrał cukierki z pod poduszki, a w łóżku znalazł scyzoryk księdza proboszcza!

Okazało się także, że ten **djabeł socjalista jest lepszy i litościwszy od księdza proboszcza.** — W grudniu 1926 przybył tu do nas do Czarnej ksiądz — braciszek zakonny z kalendarzami na sprzedaż. Naturalnie zakupiliśmy dużo tych kalendarzy, ale ksiądz proboszcz wobec braciszka nie zachował się po chrześcijańsku, bo go na noc nie chciał przyjąć. I tak braciszek zmuszony był pod kościołem na 20 stopniowym mrozie ułożyć się do spoczynku. Jednakże socjalista ma jakieś serce i duszę, więc widząc, że braciszek stoi godzinę pod oknem księdza proboszcza na mrozie, a ksiądz proboszcz za Boga nie chce go do pokoju wpuścić — zlitował się nad zakonnikiem, zabrał go ze sobą i zaprowadził do swego ojca, starego socjalisty, a ten go gościł życzliwie przez cały tydzień, aż braciszek kalendarze rozsprzedał. Był to stary socjalista wiedeński, nazwiskiem Nowak.

A teraz jeszcze jeden fakt, chyba nigdzie niebywały, niesłychany w całym świecie. **Nasz ks. proboszcz ogłosił na kazaniu, że jest starszy od Matki Boskiej, a cośkolwiek mniejszy od Pana Boga. Kazał ludziom się modlić, ażeby socjaliści wymarli!!!** Tak samo nakazywał dzieciom, aby się modliły, **to do trzech tygodni wszyscy socjaliści wymrą,** a potem nam się dobrze będzie powodziło!!!

Ostatnio ksiądz proboszcz na nauce religji pouczał dzieci, aby nie słuchały sióstr, bo one niczego dobrego nie nauczą, same nic nie wiedzą i są

NA FUNDUSZ PRASOWY „PRAWA LUDU"

Stanisław Pstraś z Ciężkowic (pow. Chrzanów) 5 złotych.

Jan Stolarz z Biadolin Radłowskich — 2 złote.

głupie. Jedna z dziewcząt słysząc to zaczęła płakać. Wtedy ksiądz skoczył na nią, **zaczął ją bić i trącił ją tak silnie, że aż się przewróciła.** Dzieci się przestraszyły tak bardzo, że uciekły ze szkoły do domu i krzyczały na całe gardło, że ksiądz dziewczynę tak zbił, że aż się przewróciła. W kilka dni później, gdy dziewczęta szły koło plebanji, ksiądz wołał za niemi: „Hadry, szmaty, żydowskie pomyjnice, żydowskie sługi".

Zapytujemy zatem księdza proboszcza, **kto wywołuje zgorszenie wśród ludności**, czy socjaliści czy też sam ksiądz? **Parafjanie.**

—ooo—

POZNALI SIĘ NA OPIEKUNACH.

Brzyska (pow. Jasło).

Otrzymujemy następujący list:

„W tutejszej gminie, jak również w całej parafji podczas wyborów najwięcej głosów padło na Stapińszczyków, jedynkę i piastowców.

Obecnie przekonali się chłopi co to za gagatki są ci, na których głosowali. Poznali swój błąd. Oto teraz po wyborach nikt nie chce przyjść z pomocą biednej ludności. Wybrani posłowie z piasta, stapińszczyków i oszukańczej jedynki zupełnie się u nas nie pokazują a co gorsza nawet, na listy, skierowane do nich wcale nie odpowiadają. Taki p. Kautski, który przed wyborami krzyczał na wiecach, że jest „wielkim przyjacielem chłopów", teraz wogóle nie zajmuje się sprawami chłopskiemi a nawet jak dowiedzieliśmy się z gazet głosował za podatkami dla chłopów.

Dlatego zwracamy się do przedstawicieli Polskiej Partji Socjalistycznej, aby wzięli nas chłopów z jasielskiego w obronę i założyli u nas organizację socjalistyczną.

Teraz poznaliśmy że tylko socjaliści starają się o chłopa i oni mogą nam pomóc w ciężkiej doli w jakiej znaleźliśmy się, dzięki oszustom z jedynki".

List ten jest napiętnowaniem tych wszystkich demagogów, którzy tumaniąc chłopów pchają go w objęcia coraz większej nędzy. Niechaj będzie ostrzeżeniem dla tych, którzy lekkomyślnie idą na lep gładkich słówek pp. Kautskich, Stapińskich i Witosów.

—o—

ZE WSI PODHALAŃSKIEJ.

Stopnice (pow. Limanowa).

Piękne jest to nasze **Podhale**, kto je pozna dobrze, ten nie tak prędko rozstanie się z niem. Dobrzy są u nas ludzie, nie krzywdzą się wzajemnie, nie wymyślają, żyją w zgodzie, kochają się, boć przecie to wszystko dzieci Podhala. Jedna ich dola i dlatego jednakie ich myśli, troski, bóle, radości.

Nędza wielka, znikąd nie widać pomocy ni pociechy. Byli u nas przed wyborami jakieś ludziska i nagadali ludziom, że jak wybierą do Sejmu pułkowników, generałów, księży i obszarników, wtedy wszystko się poprawi i na ludność podhalańską spadną dobrodziejstwa, bo rząd p. Piłsudskiego bardzo się troszczy o Podhalan.

Wybrali podhalanie i generała i pułkownika i księdza i obszarnika, tymczasem nie tylko, że nie poprawiło się, ale jeszcze pogorszyło. Ze zgrozą dowiedzieliśmy się, że te pułkowniki, księża, generały i obszarniki do spółki z rządem chcieli na nas nałożyć wielkie podatki. Nie dadzą się podhalanie drugi raz oszukać — nie doczeka się już pan pułkownik mandatu, wygonimy go ze wsi, jak przyjdzie prosić o głosy, gdzie pieprz rośnie. Niech se swoim durniom jedynkowym opowiada lary fary.

Lud nasz nie taki głupi — o, prędko on się pozna na oszukaństwie. Czytają ludzie gazety i wiedzą, co się w świecie dzieje. Wprawdzie księża zakazują im czytać „Prawo Ludu", ale mimo to ludzie chętnie czytają tę gazetkę, bo wiedzą, że dobrze pisze i broni wszystkich biedaków przed łajdactwem, jakie się teraz u nas rozpanoszyło.

Trzeba u nas dużo, dużo oświaty. Zamiast na wojsko, należy dać pieniądze na szkoły. Wtedy chłop oświecony nie pozwoli się tumanić różnym oszustom. **W. C.**

—o—

JAKIEGO MAMY KSIĘDZA?

Tyczyn (pow. Rzeszów).

Już kilkakrotnie pisaliśmy o zachowaniu się tutejszego proboszcza ks. kanonika Wolskiego, obecnie dodamy jeszcze jeden kwiatuszek.

Ks. kan. Wolski stale ogłasza w Tyczynie z ambony, że każdy ksiądz jest zastępcą Boga na ziemi, więc każdy obowiązany jest względem niego do posłuszeństwa i odpowiedniej czci, czynności zaś jego krytykować nie wolno — gdyż jak twierdzi — krytykowanie równa się zabijaniu!

Ale jak tu zaprzestać wytykania jego błędów, skoro księżulek dufny widocznie w swoją boską moc i potęgę zanadto sobie pozwala.

Dnia 14 lipca b. r. funkcjonarjusz tut. sądowy udał się wraz z kontrolorem Powiatowej Kasy Chorych w Rzeszowie tytułem zaległych wkładek ubezpieczeniowych z tut. Probostwa. Zaznaczamy, że egzekucja została dozwoloną przez tut. Sąd powiatowy do ts. L. cz. E. 1017-28 i 1018-28, a organ wykonawczy miał ją przy asystencji funkcjonarjusza Powiatowej Kasy Chorych wykonać.

Otóż miły księżulek w Tyczynie przyjął tych funkcjonarjuszy słowy: „socjaliści nie mają prawa wejść do moich progów, nie będę płacił, bo mi się nic należy i nie uznaję żadnych egzekucyj i nic sobie zająć nie dam, gdyż mnie tylko biskup może wydawać rozkazy a socjaliści kradną na wszystkie strony, o czem nawet dzienniki stale piszą" — i gdy funkcjonarjusze chcieli wykonać nałożony na nich obowiązek służbowy i usiłowali wejść do stajni, by zająć bydło, polecił spuścić wielkiego psa, a sam zamknął drzwi od plebanji. Następnego dnia zajęto bydło, o czem dowiedziawszy się, ks. Wolski, obłożył funkcjonarjuszy klątwą. „Jesteście w klątwie, boście przyszli kościół (czy też dom boży) rabować". Słowa ostatnie powtórzył kilka razy. Dnia zaś 19 lipca w obecności swej gospodyni potwierdził powyższą klątwę.

Ciekawi jesteśmy, jak na to zareagują władze? Oto są skutki konkordatu.

Ksiądz ośmiela się organowi wykonawczemu polskiego Sądu wymyślać i w dodatku obrzucać go klątwą za spełnienie nałożonego nań obowiązku.

Apelujemy tą drogą do Prokuratury w Rzeszowie, by zajęła się powyższą sprawą — gdyż funkcjonarjusz sądowy zapewne przelęknie się klątwy i o powyższem zajściu nie doniesie swej władzy przełożonej. **Parafjanin.**

—ooo—

TO DOPIERO KOMENDANT POLICJI!

Alwernia pow. Kraków.

Komendantem posterunku Policji Państwowej w Alwernji mianowany został p. Twardy b. posterunkowy z Trzebini, dla ludności robotniczej i małorolnej tutejszej okolicy rozpoczął się okres niesłychanej udręki. Pan ten szczególnie okazuje swoją gorliwość wtedy, kiedy robotnicy chcą poprawić swoje opłakane zarobki. Przed paroma tygodniami Zw. rob. przemysłu Chemicznego wniósł memorjał do fabryki wyrobów kamionkowych w Porębie Żegoty, w sprawie podwyżki płac, ponieważ fabryczka ta jest własnością p. Hr. Szembekówny, to też p. Twardy uważał za swój obowiązek pośpieszyć natychmiast pannie hrabiance z pomocą. Właściwie Związek rob. przem. chemicznego oprócz 15 proc. podwyżki zarobków, żadnych innych żądań nie stawiał, a tylko domagał się przestrzegania obowiązujących ustaw: jak ustawy o czasie pracy, tam bowiem jeszcze dziś

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PRZEPOWIEDNIA WERNYHORY.

Wskazówki zegara przesunęły się nareszcie na ostatnią, czternastą godzinę pracy, wskazywały kwadrans na ósmą.

W sklepionych, piwnicznych izbach warsztatu, pełnych węglowego czadu, swędu przypalonej oliwy, kopcia lamp, zapachu spracowanych ludzi, w obłokach kurzu, sadzy, rdzy żelaznej poruszały się cienie ludzi obdartych i brudnych. Postukiwały młotki, zgrzytały pilniki i chrzęściała sucho, odrażająco krajana blacha. Ale nie był to ruch poranny, świeży, pełny, wesoły... W dźwiękach czuć było przemagający się i rwący wciąż wysiłek. Kowadła odpowiadały półgłębkiem, młoty opadały niezgrabnie, śrubsztaki jęczały niepewnie... Ich żarłoczne, nienasycone serca żelazne skarżyły się, że wyczerpane mięśnie ludzkie nie dość je naciskają, że obolałe kości dziecięce nie dźwigają ich dość szybko, że zużyte zmysły niewolników nie obsługują ich należycie...

Mały Wicek, który, jako najmłodszy w terminie, musiał kręcić korbę bormaszyny, ledwie zipał. Ilekroć barczysty Władek przykręcił śrubę, świder zacinał się i stawał.

— Smaruj!... jęczał chłopaczek przez zacięte usta.

— Co... „smaruj"! Zwarjowałeś!... Bor aż pływa. Da nam „stary" wcieranie!... Całą oliwiarkę zużyłem... Dalej, dalej, pucuj!... Jeszcze dwadzieścia zostało dziurek!... Bierz za korbę... A jak nie masz siły, to idź do szewca! Słyszałeś, co ci stary mówił?!...

Nieszczęśliwy Wicek z rozpaczą zerkał na zegar, wzdychał, opierał omdlałe rączęta o korbę, wyginał się, jak nadeptany wąż, i znów furczało pobrzękując koło, ostre żądło świdra z piskiem zagłębiało się w metal i wyrzucało na jego powierzchnię loczki drobnych, świecących wióreczków.

— Tak, tak!... Ucz się, chłopcze, zawczasu robić... dziury! Podrośniesz, jakbyś znalazł!... I bez oliwy przebijać będziesz, zobaczysz!... pocieszał malca czeladnik Kaliszer, pracujący w tej samej izbie.

— Oho!... hoo!... Wyskrop-hop! — roześmiał się grubym głosem Władek.

Ale Wicek już nic tego nie słyszał, kręcił korbę zapamiętale, serce stukało mu w piersiach coraz boleśniej, a twarz powlekały sine cienie, jak w konaniu.

— Cosik dłuży się dzisiaj?! Znowu pewnie „stary" zegar przesunął. Hej, chłopcy, dużo tam jeszcze? — krzyknął po chwili Kaliszer do drugiej izby, gdzie wokoło okrągłego warsztatu, oświetlonego wiszącą lampą, pracowali u śrubsztaków starsi uczniowie.

— Dużo!... Jeszcze trzy kwadranse!

— Ani wątpić, przesunął!... Posłalibyście Wicka do sklepiku, niechby zobaczył!

— A to pójdę!... — wyrwał się od maszyny chłopak.

— Ani mi się waż! — wyrzekł starszy terminator Romek, podnosząc głowę od szufflady, gdzie czytał ukrytą w zmroku książkę. — Tknąć nie pozwolę zegara!... Znowu mi stary nasobaczy!...

— Wielka rzecz! Spojrz na niego przez wyskrop-hop! Niech nie oszukuje! — mruknął Władek.

— Albośmy to nie słyszeli jego cholewy?!... Z jakiej racji choćby kwadrans dłużej...

Ja cierpię tu, a Bronka tam...
W cieniu wspaniałych bram!...

Falsetem zaśpiewał Stasiek, przystojny, kędzierzawy chłopak.

— Codzień bierzesz lanie, więc dla odmiany dostałbyś dziś... błogosławieństwo!... żartował z Romka długonosy Wojtek, przezywany Księdzem.

Romek nie odpowiadał. Pochylony nizko nad szufladą, tonął znów bez pamięci w białych, kropkowanych kartach. Wreszcie wyprostował się, westchnął i rozmarzonym wzrokiem potoczył po towarzyszach.

— Skończyłem... Cudna rzecz!

— Pies twoje serce, niech w tabakierce ma w poniewierce, że zegara nie cofasz! Ale za to choć opowiedz!... Powtórzę mojej Rakambolli, będzie się śmiać, aż w dołku zaboli!... — zagruchał zabawnie Stasiek.

— O-po-wiedz... wyskrrob — hoppp! — huczał Władek z drugiej izby. — Prędzej czas przeleci! A ty boruj, boruj, mały!... To się ciebie nie tyczy! — popędzał omdlewającego Wicka.

Romek pociągnął pilnikiem po wielkim, ujętym w śrubsztak ryglu.

— Dobrze, ale wy orzcie dalej, a to „stary" usłyszy, że cicho, i wpadnie, do licha...

— Starego niema, poszedł do swej Małgosi! — syknął Wicek.

Małgo-rza-tko, Małgo-rza-tko,
Powiedz, powiedz, co ci zrobił tatko?!

— Przestań błaznować!

— Cicho!...

— Opowiadaj Romek!

Bujne, jasne i ciemne czupryny pochyliły się nad warsztatem, młode namulone ręce wolno, ale pilnie zaczęły pełnić dalej zwykłą robotę.

— Gdzież to wczoraj stanąłem? Aha... Otóż, kiedy Mirza-bej cofnął wojsko na południe, Jurek znowu pić zaczął. Daremnie błagała Hanna, obiecywał, na klęczkach przed nią pełzał, rąbek szaty całował, ale cóż, kiedy niedługo potem śmirował z Hryciem, swoim złym duchem... Hetmański kołpak z czaplem piórem na głowę wdziewał, brał się pod boki, klął, wymyślał, rozbijał... Słał pułki na gwałty i grabieże...

Hanna chroniła się w swych komnatach i razem z babką modliła, aby Bóg ulitował się nad krajem kochanym... Aż pewnej nocy obudził ją lekki szelest. Przez otwarte okno płynęły z sadu zapachy czeremchy i bzów, księżyc srebrzył kwiaty i drzewa... Poczuła, że ktoś jest w pokoju, a rychło zobaczyła u wezgłowia cień i czyjeś drżące dotknęły jej piersi...

Zerwała się... Pijany Jurek stał nad jej panieńskiem łóżeczkiem... „Kocham cię, kocham, gołąbko! Bądź moją! Uczynię cię królową świata, na carogrodzkim posadzę tronie! Jutro każę, a tysiąc czajek Dnieprem popłynie przez porohy dla ciebie, jedyna!...

robotnicy pracują od 6 rano do 6 wieczór nawet i w sobotę bez dodatku za godz. nadliczbowe. Zarobki tych niewolników p. Szembekówny wynoszą 15 gr. za godzinę dla dziewczyny, a 30 do 40 groszy dla robotnika, w dodatku za maj jeszcze robotnicy nie otrzymali wyrównania zarobków, a kiedy się robotnicy upominają o wypłatę, to kierownik, p. Łabędzki nie ma innej odpowiedzi, jak: panna hrabianka niema pieniędzy, bo musiała posłać pieniądze do Włoch.

Kiedy w końcu miara cierpliwości przebrała się, i robotnicy zastrejkowali, tylko z tego powodu, że p. hrabianka ani słyszeć nie chciała o pertraktacjach z robotnikami, to w tej chwili p. Twardy puścił w ruch cały aparat policyjny, aresztowaniami, groźbą i wreszcie namawianiem zmuszał robotników do powrotu do pracy, i istotnie udało mu się złamać strejk. Mimo to prowadził Związek dalej walkę o poprawę bytu robotników, zatrudnionych u hrabianki. W czasie akcji wyborczej do Sejmu p. Twardy chodził po nocach do mieszkań naszych mężów zaufania i ustawicznie groził im aresztowaniem za rozdawanie odezw i numerów z dwójką i maltretował ich co noc tak długo, aż niejeden z nich nie chcąc narażać się, wolał usunąć się od pracy. Oto też p. komendantowi głównie chodziło.

Pan Twardy nadużywa swej władzy, wciąż grozi aresztowaniem i donosi Sądowi rzeczy, o których robotnikom ani się nie śniło. Postępowanie takie komendanta posterunku nie powinno mieć miejsca i to jest wyraźnem nadużywaniem władzy. A zapisywanie biednej ludności dotkliwych kar za to tylko, że gęś przejdzie przez wodę, także nie powinno mieć miejsca.

Apelujemy tą drogą do p. Starosty względnie do p. Komendanta powiatowego, żeby pouczyli p. Twardego o konieczności lojalnego zachowywania się jego wobec ludności i wskazali mu, że policja nie jest po to, żeby gnębić i wywoływać rozgoryczenie wśród ludności..

Niechże p. komendant zdaleka trzyma się od robotników, pragnących poprawić te straszne warunki pracy i płacy w tutejszej okolicy.

Baczność Komitety Partyjne

Zgromadzenia, na które Rada wojewódzka ma wysyłać referentów, winny Komitety Partyjne zwoływać w porozumieniu z sekretarjatem Rady Wojewódzkiej, względnie zawiadamiać na 8 dni przed terminem zgromadzenia.

Z Ruchu organizacyjnego.

WIECE TOW. POSŁA CIOŁKOSZA.

W czwartek 26 lipca odbyło się zgromadzenie publiczne w **Nockowej** (pow. Ropczyce), na którem tow. poseł Ciołkosz omówił sprawy, związane z komasacją w tej gminie. W dyskusji ludność miejscowa przedstawiała swe zażalenia w tej sprawie.

W niedzielę 29 lipca odbył się publiczny piec P. P. S. w sali Sokoła w **Tuchowie** (pow. Tarnów). Do prezydjum wybrano tow. Szczurka, Harabasza, Bobrowskiego i Kopaczyńskiego. Tow. poseł **Ciołkosz** w dłuższem przemówieniu przedstawił sytuację polityczną i gospodarczą. W dyskusji p. Schabowski podniósł sprawę rabunkowego wyrębu i wywozu drzewa, p. Książkiewicz zapytywał w sprawie ustaw podatkowych, a tow. Agatstein omówił potrzebę nowych ustaw samorządowych. Po wyjaśnieniach tow. posła jednomyślnie uchwalono wyrazić pełne zaufanie klubowi posłów P. P. S.

—ooo—

WIECE POSŁA NOSALA.

Dnia 22 lipca odbyło się w Krzęcinie poselskie zgromadzenie sprawozdawcze, na które przybył tow. poseł Nosal.

Zgromadzenie zagaił tow. **Michalec Józef**, przewodniczył tow. **Żmuda Szczepan**. Referat o obecnej sytuacji politycznej wygłosił tow. poseł Nosal. W dyskusji brało udział kilku obywateli, skarżąc się na Radę Powiatową, która nakłada na gminę Krzęcin duże podatki. Wskazali na potrzebę prowadzenia na terenie ich gminy robót publicznych, ponieważ droga znajduje się w opłakanym stanie. Z przemówień obywateli wynikało, iż tamtejszy posterunek policji państwowej specjalnie roztacza „swoją opiekę" nad obywatelami, którzy głosowali na „dwójkę".

W rezolucji wyrażono uznanie i pełne zaufanie dla posłów socjalistycznych, za ich uczciwą i szczerą obronę interesów Ludu pracującego. W dalszej części rezolucji potępiono posłów z „jedynki" za ich zdradziecką i niecną robotę, oraz postanowiono wszelkiemi siłami odeprzeć wszelkie zamachy na ludowładztwo i sejm w Polsce.

Zgromadzenie to wywołało wielkie wrażenie w tutejszej gminie i wywołało ono bardzo przychylny nastrój na korzyść PPS. Przybycie posła socjalistycznego stanowiło jeszcze jeden dowód, że jedynie posłowie socjalistyczni interesują się szczerze sprawami miejskiemi.

Zgromadzenie to nie podobało się tylko organiście, który przybył na zgromadzenie z trzema dewotkami i usiłował przy ich pomocy przeszkadzać przemówieniu tow. posła. A gdy poseł Nosal wezwał go, by zabrał głos i śmiało powiedział wszystkim, dlaczego socjaliści mu się nie podobają, to wziął nasz klarykalny bohater nogi pod pachę i poszedł sobie. Wywołało to ogólny śmiech wśród zebranych.

Tego samego dnia odbyło się jeszcze drugie zgromadzenie sprawozdawcze tow. posła Nosala w **Tyńcu**. Zgromadzenie zagaił tow. **Jasiński**, a przewodniczył tow. **Kaczmarczyk.** Po przemówieniu tow. **posła Nosala**, które zostało wynagrodzone hucznemi oklaskami, zabrali głos liczni obywatele tutejszej gminy. We wszystkich przemówieniach przebijała jedna nuta żalu na D. O. K. w Krakowie. W miesiącach letnich odbywają się w Tyńcu ćwiczenia wojskowe z ostremi nabojami. Obywatele nie mogą pracować w polu, ani też paść bydła. Z tego powodu ponoszą poważne straty, których D. O. K. nie stara się wyrównać. Z powodu tych ćwiczeń nie mogło czterech robotników pracować przez 21 dni w wapienniku i D. O. K. nic im za tę stratę nie zapłaciło.

Nic dziwnego, że panuje wśród obywateli w Tyńcu rozgoryczenie z powodu nie otrzymywania odszkodowań za straty, poniesione przez odbywające się tam ćwiczenia wojskowe. D. O. K. lekceważy sobie żale obywateli, którzy otrzymują od D. O. K. tylko 15 gr. dziennie od krowy, które nie mogą się z powodu ćwiczeń paść z pola. Dosłownej 15 groszy! Czy to nie kpiny?

Zgromadzenie poselskie zakończono rezolucją, uznającą działalność PPS i wzywającą wszystkich chłopów do zorganizowania się pod czerwonemi sztandarami PPS.

Nadto uchwalono po przemówieniu tow. **Michalca** rozpowszechniać pismo „Prawo Ludu", jako jedyne pismo, stojące szczerze w obronie chłopów i walczące o lepszą dla Ludu pracującego przyszłość.

—ooo—

ODSŁONIĘCIE SZTANDARU CZERWONEGO W. MIELCU.

W niedzielę dnia 15 lipca br. odbyło się uroczyste odsłonięcie sztandaru czerwonego Związku Zawodowego Pracowników Fizycznych w Mielcu przy udziale delegata Rady Wojewódzkiej PPS w Krakowie tow. Kazimierza Przybysia. O godzinie

---

Chylił się i ściskał ją coraz goręcej, ale wyślizgnęła mu się z objęć i w jednym giezełku wyskoczyła do sadu przez okno... Pijany Jurek mruczał dalej zaklęcia i ściskał namiętnie poduszkę...

— Ha!... ha!... ha!... — roześmiali się chłopcy.

Romek zerknął na okno, wydało mu się, że z ulicy przez brudne szyby zaglądają jakieś drapieżne złe oczy.

Cóż dalej?!... — wołali chłopcy. Nawet Kaliszer, ażeby lepiej słyszeć, zbliżył się z pilnikiem w ręku i stanął we drzwiach.

— Leciała tak w giezełku przez sad daleko w step... Rosa moczyła jej stopy, krzewy czepiały się koszuliny, trawy bujne plątały pod nogami. Biegła bez pamięci, aż dostała się na wysoki kurhan, co spał na rozdrożu w księżycowym blasku. Tu upadła z jękiem i skarżyć się zaczęła na swoją dolę i postanowiła pozbawić się życia. Ale okazało się, że na tym kurhanie dawno już siedział rycerz Spytko, który ją dostrzegł, poznał, lecz ponieważ była w koszulinie, schował się, aby jej nie wstydzić... Kiedy usłyszał, że chce się dziewczyna życia pozbawić, wyszedł i zaczął do niej przemawiać... Tylko jej tym razem nic nie wspominał o swojej miłości. Dopiero, kiedy na dworze hetmańskim uczynił się ruch, kiedy stamtąd zaczęły na wsze strony wyjeżdżać kozackie oddziały, owinął dziewczynę w swą rycerską burkę, porwał ją i siadł na koń... Pędzili jak strzała... tonęli w wysokich bodiakach jak w morzu... gwiazdy migotały nad nimi, chłodził ich wiatr stepowy... Ale rychło usłyszeli dzikie wrzaski, tętent koni i step zapalono za nimi.Dziewczyna tuliła się coraz mocniej do rycerza... Koń resztek sił dobywał. Wał ognia coraz był bliżej... Łuna mieszała się z zorzą wschodzącego dnia. Wreszcie potknął się rumak i upadli wśród stepu... Ogień z sykiem zwycięskim mknął ku nim, krwawe języki pełzały nisko po ziemi, jak węże, zwijały się i wspinały na siebie, rzucając ku górze kłęby czarnych dymów... Spytko chciał pocałować Hannę przed śmiercią i ona gotowa była dać mu braterski pocałunek, ale wtem zjawił się... lirnik. Wziął ich i odprowadził do pobliskiego jaru, gdzie nad rzeczką, wśród wisien stała chatka. Tam się ukryli, a pożar przeleciał górą. Wtedy lirnik powiedział im: — pobierzcie się i zostańcie chłopami! Ale Hanna nie zgodziła się, gdyż powiedziała, że jeszcze pamięta pijaczyne Jurka... Wtedy lirnik powiedział rycerzowi: ha, jeśli tak, to nic ci nie pozostaje, jak pójść i walczyć za ojczyznę... I rycerz przypiął do siodła skrzydła orle, skórę tygrysią na plecy zarzucił i zniknął w zmroku nocy... A co się później działo, jakie zamki zdobywał, jakich królów ratował, jakie w nim się kochały księżniczki i dziewice, jakie zdobył skarby i sławę... tego nawet powtórzyć wam nie będę umiał.

On wszystko rzucił, wszystkiego zaniechał i wrócił do chaty w jarze nad rzeczką... Cóż, kiedy nie znalazł już ani Hanki, ani lirnika, tylko spalone zgliszcza... Więc się zbolały położył u wody i zasnął, a we śnie zjawił mu się lirnik siwobrody i, grając na złotym teorbanie, śpiewał:

„Przyjdzie noc długa, noc głucha, i zapadną w sen i błoto niewoli... I oduczą się mówić, a nauczą szeptać... I oduczą się myśleć, a przyzwyczają okłamywać siebie... Rany od kajdan weżrą im się w serca i bać się będą jego żywszych drgnięć... Ochłapy życia uważać będą za jego rozkosze, a poniżenie własne za prawo niezłomne... Nędzni niewolnicy ukochają niewolę innych i będą przeklinali pragnienie swobody... Aż wstanie od ziemi, gdzie dojrzewał w krwawych znojach, w mgłach własnych łez, w rozpaczy nędzy, w pożądaniach wiedzy i jasności, olbrzym i rękami czarnemi od młota i pługa, dźwignie ich ku górze, ku słońcu... Wtedy oni, drżąc z trwogi, męczeni starerni ranami, samolubni od niewiary, źli od słabości, oślepli od bezruchu, będą pluli w jasne oczy olbrzymowi, będą jak plugawe małpo-ludy gryźli pierś jego, będą wyrywać się z jego objęć macierzystych i w tył mu myśli obracać... Ale on silny, on wspaniałomyślny, on dobry... wyniesie ich mimo to na przestworza, jako niesie ogromna fala oceanu małą łupinkę... Uczyni ich ludźmi i braćmi, i dzieci błogosławić będą, kąsane niegdyś przez ojców, dłonie olbrzyma!...

W świetle wiedzy rozproszą się nieporozumienia, w trosce każdego o wszystkich i wszystkich o każdego, zniknie wyzysk, a złość i nienawiść utoną w miłości"...

Zasłuchani, nie zauważyli, że cicho skrzypnęły i otwarły się drzwi. Do warsztatu wpadła niespodzianie burza, książka zadrżała w ręku Romana. Zamigotały światła, zakołysały się lampy, i wpierw, nim chłopcy zrozumieli, co się stało, ogromny mężczyzna, zrzuciwszy futro na ziemię, zaczął ściśniętą pięścią bić Romana po twarzy i głowie. Chłopak chylił się od tych uderzeń z boku na bok, jak brzoza w podmuchach wiatru, wreszcie jęknął i potoczył się w kąt, chroniąc głowę wzniesioną ręką.

— Złodzieje!... Łotry!... Darmozjady!... Moje, wszystko moje!... Wy też moi!... Płacę wam... karmię was... odziewam!... Rodzice wasi po nogach mię całowali... A wy, szczeniaki nikczemne, okradacie mię!... Wasz psi obowiązek orać... od świtu do nocy orrrać!... Dam ja wam u-ni-wer-sy-te-ty... od-czy-ty!... Poszli won... na cztery wiatry!... Ja tracę, codzień tracę... A wy tu sobie orły, historje, króle, opowiadacie!... Powinienem kamienicę mieć... A co ja mam?... co mam?!... Psie krwie!... Szubienicznicy!... Zdrajcy!... Żandarmy!

Bryzgał śliną, charczał, jak rozjuszona hjena, coraz ciszej, coraz wścieklej, aż zatknął się; nie przestawał wszakże walić nieszczęśliwego Romana, dopóki chłopak, jak urwana z wieszaka odzież, nie opadł na ziemię.

Wtedy zatrzymał się, odsapnął, spojrzał groźnie na pobladłych terminatorów, powiesił futro na kołku i podszedł do puszki, gdzie uczniowie składali zarobione w ciągu dnia pieniądze. Wytrząsnął je na stolik z rachunkowemi książkami, który tulił się w rogu izby, i począł liczyć.

Terminatorzy stali bez ruchu, jak skamieniali. Jedynie Kaliszer w odległym kącie skrobał coś niemrawo.

— Cóż wy, psie krwie!... — zaryczał znowu, a-le, spojrzawszy na posępne twarze chłopaków, dodał natychmiast spokojnym, nieledwie przyjacielskim tonem:

— Fajerant!...

—ooo—

2-ej popołudniu odbył się pochód przy dźwiękach orkiestry kolejarzy ulicami przez rynek na strażnicę, gdzie dokonano odsłonięcia sztandaru.

Uroczystość zagaił tow. **Chruściel**, prezes Związku, następnie wygłosił dłuższe przemówienie tow. **Przybyś** z Krakowa, a po nim przemawiali tow. Marcinek i Baraniecki z Mielca, nadto delegaci z Dębicy i Rzeszowa. Wszyscy mówcy w gorących słowach wezwali robotników i chłopów do solidarnego skupiania się przy czerwonym sztandarze PPS. Obecni uroczyście ślubowali wierność nowo odsłoniętemu sztandarowi. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono uroczyste zgromadzenie robotników.

Po zgromadzeniu odbyła się zabawa ogrodowa. w której brali udział wszyscy robotnicy naszego miasta wraz z rodzinami.

Przegląd gospodarczy.

—o—

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 27 lipca 1928 za 100 kg. towaru.

	zł.
Pszenica dworska	—·———·—
Pszenica targowa	52·——53·—
Żyto dworskie	—·———·—
Żyto targowe	39·——40·—
Jęczmień na krupy	40·——42·—
Jęczmień na paszę	—·———·—
Owies dworski	46·——47·—
Owies targowy	44·——45·—
Kminek krajowy	—·———·—
Mąka pszenna 45% gł.	86·——87·—
Mąka pszenna grysikowa	87·——88·—
Mąka pszenna 50%	84·——85·—
Mąka pszenna 0000 z Kongr.	80·——81·—
Mąka pszenna grysik.	85·——86·—
Mąka żytnia 65% okr. krak.	63·——64·—
Otręby żytnie	30·50—31·—
Otręby pszenne	28·50—29·—
Pęcak	—·———·—
Siekanka	—·———·—
Pobielanka	—·———·—
Fasola biała zwycz.	—·———·—
Fasola biała krótka	—·———·—
Fasola biała długa	—·———·—
Rzepak	—·———·—
Ziemniaki	—·———·—
Siano słodkie	26·——28·—
Siano średnie	22·——24·—
Siano kwaśne	16·——18·—
Koniczyna pastewna	30·——32—
Słoma długa	—·———·—

—ooo—

Poradnik na sierpień.

W POLU I ZAGRODZIE. Żniwo i zbiórka jęczmienia i owsa. Dalsza podorywka ściernisk. Podorywki zieleniejące bronować, siać na nawozach pomocniczych mieszanki na paszę i na nawóz zielony. Młócić, czyścić zboże siewne, względnie sprowadzić przez Kółko nowe ziarn osiewne, o ile własne wyrodzone.

Zamówić bajce i narzędzia brakujące. Kosić i zwozić drugie koniczyny i ptorawy. W drugiej połowie miesiąca orać pod oziminy, nie zapominając o dość wczesnym wysiewie kainitu i azotniaku, kóret powinny być wysiane na mniej więcej 2 tygodnie przed siewem zboża. Wysiewać tomasynę, uważać z zadawaniem inwentarzowi świeżego ziarna.

W SADZIE, OGRODZIE I PASIECE. W dnie pogodne zbierać rękami letnie owoce na parę dni przed dojrzeniem. Robić przetwory owocowe. Oczkować dziczki. Zbierać nasiona warzyw. Wyrywać i suszyć cebulę, zbierać ogórki i pomidory, konserwować na zimę. Truskawki oczyścić z wężów, zmotyczyć, zasilić nawozem. Zakładać nowe truskawczarnie. Pszczoły od połowy miesiąca trzymać ciepło, ścieśnić oczka, dbać, by każdy pień miał odpowiednią ilość miodu na zimę. Usuwać robotę trutową. Warzyć miody pitne, przeprowadzając w miejscu ciepłem ich fermentacje.

—ooo—

POWODZENIE UBEZPIECZEŃ P. K. O. Mimo, że ubezpieczenia na życie wprowadzone zostały przez Pocztową Kasę Oszczędności tak bardzo niedawno — cieszą się one z dniem każdym coraz to większem powodzeniem, zyskując sobie wśród mas coraz to większą popularność. Powodem tego zainteresowania i zaufania do ubezpieczeń P. K. O. jest fakt, iż ubezpieczenia P. K. O. są niezwykle tanie i dogodne — dostępne tem samem dla warstw pracujących. Ubezpieczenia na życie w instytucjach prywatnych są za drogie, a ubezpieczenie połączone jest z wielkiemi trudnościami. Tem goręcej należy przywitać inicjatywę P. K. O., która wprowadzeniem ubezpieczeń na życie pozwoli w sposób tani, a dostępny zapewnić przyszłość swych rodzin. Informacji żądać należy we wszystkich urzędach pocztowych.

KREDYT W NAWOZACH SZTUCZNYCH. Państwowy Bank Rolny udziela kredytu w nawozach sztucznych za pośrednictwem organizacyj rolniczo-handlowych oraz w miejscowościach, na terenie których nie działa żadna organizacja, grupom rolników bezpośrednio. Po wszelkie wyjaśnienia należy zwracać się wprost do organizacyj rolniczo-handlowych lub do Oddziałów Państwowego Banku Rolnego.

WYMIAR ŚWIADCZEŃ DROGOWYCH. Ponieważ niektóre gminy za podstawę wymiaru świadczeń drogowych w naturze pomiędzy mieszkańców gmin przyjmują ilość posiadanych morgów przez tychże mieszkańców, — przeto Ministerstwo Spraw Wewn. okólnikiem z dnia 10 maja 1928 r. nr. S. F. 156/5 przypomina obowiązujące w tej sprawie przepisy, a mianowicie: art. 30 ustawy drogowej z dnia 10 grudnia 1920 r. (Dz. U. nr. 6/21 poz. 32) mówi, że wysokość świadczeń drogowych w naturze, wykonywanych przez mieszkańców gmin, reguluje się **według wysokości opłacanych podatków bezpośrednich**, a nie według ilości posiadanych morgów. Okólnik wspomniany zwraca uwagę, by województwa i starostwa roztoczyły pieczę nad przepisowem wymierzaniem świadczeń drogowych.

—ooo—

OSZACOWANIE WARTOŚCI ZIEMI.

P. minister reform rolnych wydał w porozumieniu z ministrem skarbu i rolnictwa nowe przepisy w sprawie niektórych zmian z dnia 27 lipca 1927 r., dotyczących określenia wartości szacunkowej gospodarstw rolnych i parcel gruntowych przy udzielaniu przez Polski Bank Rolny pożyczek w listach zastawnych, zmienionych przepisami min. reform rolnych z d. 18 października 1927 r.

Przepisy ustalają nowe wyższe maksymalne ceny szacunkowe z 1 ha użytków rolnych w złotych w złocie.

DLA GRUNTÓW ORNYCH.

okręgi ekonomiczne.

klasy	I-a	I-b	II	III	IV	V
I	2900	2400	2100	1700	1400	850
II	2300	2100	1700	1400	1000	700
III	1900	1700	1500	1200	850	600
IV	1700	1500	1400	850	700	450
V	1000	650	700	500	350	250
VI	500	350	250	200	150	90
VII	200	150	100	100	70	30
VIII	50	30	20	20	10	10

DLA ŁĄK I PASTWISK.

I	3100	2600	2100	1700	1400	1000
II	2600	2100	1700	1400	1000	700
III	2100	1700	1400	1000	700	500
IV	1200	1000	650	700	350	150
V	250	200	150	150	100	70

Ceny te zostały powiększone, od poprzednio ustalonych, w granicach od 69 do 71 proc.

Poza tem w sprawie udzielania pożyczek, nieprzekraczających sumy nominalnej, ustalonej na 20.000 złotych w złocie — ustalono na 35.000 złotych, t. j. poprostu zwaloryzowano ją.

Przy tych pożyczkach może być jeszcze dokonane oszacowanie kameralne przez zastosowanie poniższych normalnych cen za 1 ha gruntów użytkowych:

W okręgu ekonomicznym 1-a w powiatach województw: krakowskiego, lwowskiego i śląskiego — 1.500 zł.; wojew. lubelskiego, stanisławowskiego, i tarnopolskiego — 1.400 zł.; wojew. łódzkiego, warszawskiego i poznańskiego — 1.200 zł.

W okręgu ek. II w powiatach wojew. kieleckiego, krakowskiego i lwowskiego — 1.400 zł.; wojew. poznańskiego i tarnopolskiego — 1.200 zł.; wojew. łódzkiego i warszawskiego — 1.000 zł.

W okręu ek. III w powiatach wojew. kieleckiego, lwowskiego i wołyńskiego — 1.200 zł.; wojew. białostockiego, lubelskiego, pomorskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego — 1.000 zł.; wojew. warszawskiego — 650 zł.

W okręgu ek. IV w powiatach wojew. białostockiego i pomorskiego — 650 zł.; w powiatach wojew. nowogródzkiego, poleskiego i wileńskiego 600 złotych.

W okręgu ek. V — 350 złotych.

Normalne ceny szacunkowe za 1 ha przy udzielaniu tych pożyczek zostały najbardziej podniesione w okręgu 1-a, gdzie przy zwaloryzowaniu pierwotnej normalnej ceny szacunkowej wypadłaby ona 1,530 zł. w okręgu 1-b zwięszono ją w granicach od 15 do 20 proc., w okręgu zaś IV pierwszą pozycję zniżono, poprzednio bowiem cena szacunkowa była ustalona na 500 zł. w złocie, a obecnie tylko na 650 zł. Innych zmian rozporządzenie to nie wprowadza.

—o—

Ważne dla gmin!

STATYSTYKA PRODUKCJI ROLNEJ.

W numerze 29 Dziennika Ustaw z r. b. ukazało się rozporządzenie, o statystyce produkcji rolnej.

Rozporządzenie to wkłada na gminy wiejskie obowiązek prowadzenia rejestrów produkcji rolnej, zawierających wiadomości statystyczne, dotyczące obszaru upraw rolnych z podziałem na użytki, oraz zasiewów i zbiorów i b) ilości bydła, trzody i owiec.

Zarządy gmin obowiązane są corocznie na podstawie badań sporządzać rejestry w następujących terminach:

1) rejestr produkcji roślinnej — do dnia 15 listopada;

2) rejestr zwierząt gospodarskich, wyrażający ilościowy stan na dzień 30 czerwca — do dnia 15 września.

Corocznie do dnia 15 listopada zarządu gmin ustalają przeciętną wysokość zbioru na terenie gmin dla następujących ziemiopłodów.

Żyta, pszenicy, jęczmienia, owca, kukurydzy jadalnej, ziemniaków, grochu, peluszki, gryki, lnu, siana z koniczyny i wreszcie łącznie siana z łąk jedno i dwukośnych. Przeciętne dane wypisuje się w rejestrze.

W 2-ch terminach, a mianowicie: 31 grudnia i 31 marca, zarządy gmin ustalają na terenie gminy wysokość zapasów płodów rolnych: pszenicy w ziarnie i mące, żyta — w ziarnie i mące, owsa — w ziarnie, jęczmienia w ziarnie i kaszach, kukurydzy jadalnej — w ziarnie grochu — w ziarnie, peluszki — w ziarnie, gryki w ziarnie i kaszach, lnu w ziarnie ziemniaków oraz siada.

Powyższe dane zarządy gmin przesyłają corocznie do powiatowej władzy administracyjnej w następujących terminach.

1) odpisy z rejestru produkcji roślinnej — do dnia 1-go grudnia;

2. odpisy z rejestru zwierząt gospodarskich do dnia 1-go października.

3) dane dotyczące zapasu płodów rolnych do dnia 20 stycznie i 20 kwietnia.

Osoby fizyczne i prawne produkujące, handlujące hurtowo, przeobrażające i przechowujące płody rolne, oraz posiadające bydło, trzodę i owce, obowiązane są na żądanie zarządów gmin, udzielać szczegółowych i zgodnych z prawdą wyjaśnień niezbędnych dla zarządów gmin, przy prowadzeniu statystyki produkcji rolnej.

W razie odmowy lub podanie fałszywych danych, rozporządzenie przewiduje grzywnę do 500 złotych, lub areszt do jednego miesiąca.

Zioła i ich troski o potomstwo.

Nie wolno nam w przyrodzie przywłaszczać sobie jakiegoś stanowiska uprzywilejowanego.

Błędem jest mniemać, że kwiaty dla nas kwitną, że ich barwy lśnią na to, aby wzrok nasz zachwycać, że ich woń jest na to, aby ludzie się nią rozkoszowali. Pocóż utrwalać się w błędzie? Jest faktem, że człowiek staje się często nieświadomie sługą kwiatów i bezwiednym wykonawcą ich woli. Wiemy, że woń, barwa, smak przyjemny to wabiki i ponęta przyrody, która chce utrzymać dany rodzaj, zapewnić potomstwu byt. Jeżeli poeta w sonecie wiosennym opiewa piękność narcyza, urodę róży, jako dar, który przyroda składa w hołdzie człowiekowi, jako zakochany swej kochance składa kwiaty, to może to być piękną poezją, ale nie rzeczywistością.

Wiemy np., że owoc nie wcześniej nabiera cennych dla nas przymiotów, smaku, słodyczy, aż ziarna, które zawiera, nie dojrzeją. Dopóki to nie nastąpi, owoce jest twardy, kwaśny, nie ma barw ponętnych, ani aromatu, nęcącego nasze powonienie.

Jak chytrem okazuje się np. znane zielsko, dojrzewające porą jesienną, noszącą nazwę **uczep!** Kwitnie chętnie pomiędzy jeżynami, które zbieramy i które właśnie w porze obecnej mają smak najlepszy. Wycieczkowiec pochyla się, sięga daleko po jagody, musi wnijść pomiędzy krze, aby zerwać spoglądającą na niego kokieteryjnie jeżynkę. Następnie obrawszy krze, idzie dalej, aż oto dostrzega, że na paltocie na rękawach przyczepiły się do niego masy nasion uczepu. Co czynić? Idzie dalej i nasiona ziela wyrywa — i rzuca na ziemię, oburzony na natręctwo. Ale tego właśnie chciał uczep! Usuwając nasiona, rzucając je z gniewem po drodze, dopomagamy mu do rozrzucenia nasion na wielkiej przestrzeni, o co mu właśnie chodziło. **Stajemy się siewcami rośliny.** Nie inaczej postępuje sobie **łopian**, czepiący się sierści

zwierząt, które mu ziarna roznoszą. Chłopcy, rzucający na siebie kulkami łopianu, nie wiedzą, że są wykonawcami ich woli.

Botanicy opowiadają o pomysłowości dwóch odmian **lucerny dzikiej**. Jedna z nich posiada drobne kwiecie różowe, druga skromną, żółtą czapeczkę: Nie większą od ziarna okrągłego grochu. Skromna roślinka kryje się pośród wielkich traw i jakoby trwożnie ślizgała się po zagonie. A przecież posiada inteligencję niemałą, bo zapewne tysiące lat przed słynnym syrakuzańskim geometrą i fizykiem Archimedsem miała pomysł **skonstruowania śruby i użycia jej do latania w powietrzu.** Obie układają nasionka w czterech zakrętach, które opóźniają ich spadek na ziemię. Ziarnka rzucone sprężyną mogłyby przy pomocy wiotru lot swój znacznie przedłużyć i w pewnej odległości od macierzystej rośliny znaleźć dla siebie grunt pod przyszły rozwój.

Żółta lucerna dodała do pomysłu sprężyn drugi. Otóż ze strony zewnętrznej śruby wytworzyła **ostre haczyki**, aby, jak ziarna uczepu, mogły, lecąc, przyczepić się do odzieży lub sierści zwierząt. Tym sposobem chciała połączyć dwa systemy rozsiewania ziarn przez wiatr i zwierzęta. Ciekawem jest, że pomysłowość nie przydaje się lucernom prawie na nic. Są bowiem tak nisko przy ziemi, że aparat skonstruowany za nisko, dotknie ziemi, uczyniwszy zaledwie pół obrotu. Roślinki stanowią interesujący przykład błędów, popełnianych przez przyrodę. Udoskonalenie jej aparatów odbywa się, jak u ludzi, po szeregu zawodów i rozczarowań.

Obie lucerny stanowią przykład interesujący pracy zbiorowej **nad udoskonaleniem aparatów rozsiewczych.** Widocznie lucerna żółta, zawiódłszy się na próbach latania w powietrzu, udoskonaliła wynalazek swój ząbkami i haczykami, rozumując, że skoro owce pasą się jej listowiem, to powinny zająć się losem jej potomstwa.

Inną drogę wybrały sobie **drzewa owocowe.**

Jabłka nęcą przepychem swoich barw nasze oko. Chociażbyśmy o ich smaku nic nie wiedzieli, sięgnęlibyśmy po nie, aby nasycić wzrok ich złotem i purpurą. Aby chronić ziarna przed spożyciem osłania je jabłoń błonką twardą, nie mającą smaku. Środek odczucamy wraz ze ziarnami, które tym sposobem dostają się na pewną odległość od pnia macierzystego.

Piękność ich, woń, smak nie istnieją same dla siebie, nie są same w sobie celem, **lecz służą interesom rodzaju.** Przyrodzie zależy na zachowaniu życia jej tworów. Czyżby to wszystko, co nam życie upiększa, a więc sztuka i literatura, piękno i dobro nie spełniały tej samej misji, którą spełnia złoto i purpura dojrzewającego jabłka?

Przyrodzie zależy na utrzymaniu i podnieceniu w nas chęci do życia, żywi nas, abyśmy cieleśnie nie osłabli i podnieca oraz zachwyca pięknem duchowem, które genjuszom każe tworzyć. Piękno barw i kształtów — jabłko „prosi się“ kształtem, aby je ująć pełną dłonią — daje nam słodycz i rozkosz życia, budzą dla niego miłość... Genjusz ludzki stwarza nietylko piękno barw i kształtów w dziełach sztuki, ale i w dziełach literatury i przez nie budzi wszechstronnie także miłość i zachwyt dla życia, przywiązanie do niego i lęk przed śmiercią.

KRONIKA.

SIERPIEŃ

Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wsch.	Słońca Zach.
5 N.	NMP. Śnieżnej	4 03	19 23
6 P.	Przem. Pańskie, Syksta II p. m.	4 04	19 21
7 W.	Kajetana W., Donata b. m.	4 06	19 19
8 Ś.	Cyrjaka, Larga i Smar. mm.	4 07	19 17
9 C.	Romana i Rustyka mm.	4 09	19 15
10 P.	† Wawrzyńca m., Bogdana w.	4 10	19 13
11 S.	Zuzanny i Dygmy p.	4 11	19 11

— o o o —

REKRUTACJA DO FRANCJI.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Krakowie zawiadamia, że rekrutacja do Francji odbędzie się dnia 1 sierpnia w Dębicy, 3-go w Tarnowie i 4-go w Krakowie. Największe zapotrzebowanie jest na kobiety.

DORĘCZANIE PRZESYŁEK LISTOWYCH. Minister poczt ogłosił rozporządzenie w sprawie doręczania zwykłych przesyłek listowych. Rozporządzenie to powiada: Zwykłe przesyłki listowe (listy, kartki pocztowe, druki, czasopisma, papiery handlowe, próbki towarów) winny być doręczane w lokalu wskazanym w adresie, bądź bezpośrednio do rąk adresata, bądź członkami jego rodziny lub innemu domownikowi, a w szczególności osobie tam pracującej lub zamieszkałej, bądź wreszcie służbodawcy adresata. O ile przy wejściu do mieszkania adresata umieszczona jest skrzynka do listów, listonosz może wrzucać całkowicie opłacone lub wolne od opłaty pocztowej zwykłe przesyłki listowe do skrzynki do listów. Powyższy sposób nie może jednak mieć zastosowania przy doręczaniu listów za dowodem doręczenia oraz pism sądowych. Rozporządzenie to obowiązuje od dnia 1 sierpnia br. w całem państwie.

OKÓLNIK MINISTRA SKŁADKOWSKIEGO. Minister spraw wewnętrznych, gen. Składkowski, rozesłał do poszczególnych wojewodów pismo, w którem przypomina swoje okólniki o sposobie przyjmowania interesentów w biurze, oraz podniesieniu stanu sanitarnego miast i wsi.

RZĄD SAM ROBI DROŻYZNĘ. Nowomianowany minister komunikacji inż. Alfred Kühn zapowiedział, że z dniem 15 sierpnia br. taryfa kolejowa za przewóz osób zostanie podwyższona o *20%*. Trudno zrozumieć tę podwyżkę, skoro minister sam przyznał, iż w roku 1927/28 koleje państwowe dały nadwyżkę dochodów nad wydatkami w kwocie z górą ćwierć miljona złotych. Bilety okresowe, tygodniowe i miesięczne podrożeją jedynie o 10 procent. W dalszym ciągu oświadczył minister: „Zarząd kolei musi dbać o jak najbardziej sprawne funkcjonowanie kolei w najmniejszych nawet szczegółach tak, aby pasażerowie nie mieli powodu do uskarżania. Ministerstwo komunikacji z tego też względu opracowuje rok rocznie rozkłady jazdy w ten sposób, aby dogadzały one jak najbardziej podróżującej publiczności. Dbając o wygodę i komfort pasażerów, ministerstwo komunikacji w bieżącym sezonie letnim wprowadziło kilka inowacyj w wagonach osobowych, a mianowicie zaopatrzyło toalety w mydło płynne i ręczniki bez specjalnej opłaty.“

OPŁACANIE BAGAŻU NA KOLEJACH. Ministerstwo komunikacji wydało zarządzenie, że opłaty za przewóz „bagaży“, w pociągach osobowych mogą być uiszczane nietylko podczas nadawania bagażu — jak to miało miejsce dotychczas — ale również przy odbieraniu go. Zarządzenie to umożliwi podróżnym opłacanie bagażu na stacjach ich miejsca zamieszkania.

UDZIELANIE WYJAŚNIEŃ W SĄDACH. Minister sprawiedliwości wydał okólnik do podwładnych mu urzędów. nakazujący udzielanie interesantom jak najdokładniejszych, w przystępnej formie podanych informacyj, jak mają załatwiać swoje sprawy w sądach.

ODTWORZENIA zniszczonych w czasie wojny ksiąg hipotecznych domagają się mieszkańcy tuchowskiego powiatu sądowego. Są oni w rozpaczliwem położeniu, gdyż nie mogą zaciągnąć żadnej długoterminowej pożyczki w Państwowym Banku Rolnym, skoro pożyczki są tylko na hipotekę.

ODSZKODOWANIA ZA ZNISZCZENIA WOJENNE. Na liczne zapytania wyjaśniamy, że rząd nie wypłaca żadnych odszkodowań za zniszczenia wojenne. Obecnie jest w toku akcja, zmierzająca do ustawowego uregulowania tej piekącej sprawy. Wobec tego należy starannie przechowywać orzeczenia komisji szacunkowych dla zbadania szkód poniesionych skutkiem wojny i cierpliwie czekać na załatwienie tej sprawy. Rzecz jest niełatwa, gdyż na zapłacenie odszkodowań za zniszczenia wojenne trzeba byłoby ogromnych kwot i trudno nawet wyśleć o tem, by państwo szkody te w całości wynagrodziło. Niedawno ogłosiło ministerstwo skarbu, że wszyscy poszkodowani w czasie wojny, posiadający orzeczenia komisji szacunkowych i będący właścicielami hipoteki, mogą ubiegać się o długoterminowe, niskoprocentowe pożyczki w Państwowym Banku Rolnym.

„PRAWO ROLNIKA“ PRZESTAŁO WYCHODZIĆ. Od pewnego czasu „Prawo Rolnika“ , gazeta hrabiego Łubieńskiego i Związku zawodowych rolników, nie wychodzi. Była gazeta, dopóki pan hrabia spodziewał się zdobyć mandat poselski. Teraz już po wyborach, więc gazeta niepotrzebna! Ludzie się na to żalą, boć zawszez się papier w domu przyda, choćby i zadrukowany. Trudno! Trzeba poczekać do następnych wyborów; nie ten hrabia, to inny, będzie znów zadarmo papier ludziom przysyłał.

ILE PIENIĘDZY PUSZCZAMY Z DYMEM? Monopol tytoniowy sporządził ciekawą statystykę palenia tytoniu w Polsce. Otóż w roku 1925 wypalono za 371,141.000 złotych tytoniu, w roku 1926 wypalono więcej, bo za 475,033.000 złotych, zaś w roku 1927 najwięcej, bo za 559,462.000 złotych.

W tym ostatnim roku wypalono cygar za 15,603.000 zł., papierosów za 288,962.000 zł. Na jednego mieszkańca wypadło w 1925 r. 13.65 zł. rocznego wydatku na tytoń, w roku 1926 — 14.47 zł., a w roku 1927 — 20.57 zł. W tymże roku wypadło cygar na każdego obywatela za 57 gr. rocznie, papierosów za 10.64 zł. rocznie, a tytoniu za 9.38 złotych.

Wzrost palenia tytoniu w Polsce w ostatnich latach należy przypisać temu, że coraz więcej znajduje się wśród palaczy przedstawicielek płci pięknej. Ponieważ kobiety cygar nie palą, więc spożycie tego artykułu nie wzrasta.

NA CO IDĄ PIENIĄDZE PODATKOWE? Według budżetu na rok 1928-29, państwo polskie **na każde 100 złotych** przeznacza na:

Ministerstwo spr. wojsk. — 30.06 zł.; ministerstwo oświaty i wyznań religijnych — 15.05 zł.; spłatę długów państwowych — 9.33 zł.; ministerstwo spraw wewnętrznych — 9.02 zł.; ministerstwo robót publicznych — 5.43 zł.; renty inwalidzkie — 5.25 zł.; ministerstwo skarbu — 5.23 zł.; ministerstwo sprawiedliwości — 4.37 zł.; emerytury — 4.19 zł.; ministerstwo pracy i opieki społecznej — 2.43 zł.; ministerstwo spraw zagranicznych — 2.11 zł.; ministerstwo reform rolnych — 1.92 zł.; ministerstwo rolnictwa — 1.89 zł.; ministerstwo przemysłu i handlu — 1.87 zł.; Sejm i Senat — 0.37 zł.; kontrolę państwa — 0.20 zł.; ministerstwo komunikacji — 0.1 6zł.; prezydenta Rzeczypospolitej — 0.12 zł.; prezydjum Rady ministrów — 0.12 zł.; ministerstwo poczt i telegrafów — 0.11 zł.; dopłaty do przedsiębiorstw państwowych — 0.80 zł.

Kronika zagraniczna.

LITWA GROZI.

Tyran litewski Woldemaras wysłał do Ligi Narodów notę, w której grozi, że skoncentruje wojska na granicy polskiej celem zapobieżenia napadowi ze strony Polaków.

Pan Woldemaras od dłuższego już czasu zaprząta Europę głupiemi sprawami, wysuwając coraz to nowe żądania wobec Polski.

Na Litwie szaleje straszliwy teror, nie wolno słowa powiedzieć przeciw niepoczytalnej polityce Woldemarasa i jego kliki.

Szczególnie tępi Woldemaras socjalistów, którzy sprzeciwiają się rządom gwałtu i polityce zagranicznej, której zasadniczą cechą jest awanturniczość. Woldemaras widocznie czuje, że w kraju usuwa mu się grunt pod nogami i dlatego pragnie odwrócić uwagę Litwinów od zagadnień wewnętrznych. Do tego celu ma mu służyć sprawa Wilna i wynikły stąd zatarg z Polską.

Mimo to na Litwie panuje wielkie niezadowolenie z rządów Woldemarasa, które wreszcie może doprowadzić do otwartego buntu przeciw dzisiejszym tyrańskim rządom kliki Woldemarasa.

Parokrotnie wybuchały tam powstania, wszystkie jednak zduszono i utopiono w potokach krwi. Mnóstwo ludzi siedzi w więzieniach za przekonania, za to, że mieli odwagę szczerze i otwarcie wypowiedzieć się przeciw terorowi, przeciw dyktaturze, przeciw wojnie. Olbrzymia większość narodu litewskiego nie chce wojny — pragnie ona normalnego współżycia z sąsiadami, pragnie powrotu do demokracji, która jedynie może doprowadzić kraj do pomyślnego stanu.

W każdym razie na wypadek, gdyby Woldemaras w swym obłędzie ważył się na wojnę, wewnątrz kraju wybuchnie rewolucja, która zmiecie z powierzchni Woldemarasa i jego krwawy rząd.

Litwa będzie wolną.

— o o o —

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO-NIEMIECKIE ODŁOŻONE.

Po objęciu władzy przez nowy rząd niemiecki z towarzyszem drem Müllerem na czele Niemcy zwróciły się do Polski z wnioskiem o podjęcie rokowań w sprawie zawarcia traktatu handlowego.

Traktat handlowy potrzebny jest dla obydwu stron. Życie gospodarcze Polski niewątpliwie ulegnie zmianie na lepsze z chwilą dojścia do skutku traktatu handlowego.

Rokowania miały rozpocząć się już w lipcu. Niestety, jak się dowiadujemy, rokowania zostały odroczone do jesieni.

Prawdopodobnie obszarnikom niemieckim i wielkim przemysłowcom polskim udało się wpłynąć na rządy zainteresowanych państw w kierunku odłożenia rokowań. Zarówno w interesie obszarników niemieckich, jak i przemysłowców polskich leży, aby traktat handlowy nie doszedł do skutku.

Miejmy jednak nadzieję, że w jesieni rokowania handlowe uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem. Traktat handlowy zawarty będzie w interesie szerokich warstw ludności polskiej i niemieckiej.

—o—

TOW. HERMAN MELLER O ZADANIACH RZĄDU NIEMIECKIEGO.

Dzienniki niemieckie zamieszczają wywiad swego korespondenta berlińskiego z kanclerzem Rzeszy Hermanem Müllerem, który m. in. oświadczył, że wybory do Reichstagu wykazały dosadnie, iż stabilizacja stosunków wewnętrznych została przeprowadzona na podstawie konstytucji weimarskiej, z drugiej strony, że zapewnione jest kontynuowanie dotychczasowej polityki zagranicznej niemieckiej w interesie porozumienia i pokoju.

Zadaniem nowoutworzonego rządu niemieckiego, szczególnie zaś zadaniem kanclerza, będzie zlikwidowanie dotychczasowych różnic partyjnych i stworzenie szerokiej i trwałej podstawy dla współpracy stronnictw niemieckich. Co się tyczy stosunku Niemiec do Austrji, to — zdaniem kanclerza Müllera jednem z najważniejszych zadań rządu niemieckiego będzie utrzymanie i pogłębienie serdecznych stosunków z tem państwem.

ZAMACH STANU W EGIPCIE. Król egipski Fuad, stojący na usługach Anglji, wbrew egipskim prądom, dążących do zrzucenia „opieki" angielskiej, popełnił zamach stanu. Rozpędził niedogodny dla Anglji rząd i parlament, a utworzył nowy rząd. Zniesiono wolność prasy i zgromadzeń. Zamach stanu wywołał w kraju ogromne wzburzenie. Twierdzą, że król dokonał tego zamachu stanu na wyraźne żądanie Anglji, przeciwko zwolennikom wolności narodowej Egiptu.

Czwarta rocznica śmierci tow. Matteotiego.

W ubiegłym tygodniu minęło cztery lata od chwili zamordowania tow. Giacoma Matteot'iego przez włoskich zbirów faszystowskich.

Postać bohaterskiego trybuna ludu włoskiego pozostanie na zawsze w pamięci klasy pracującej całego świata.

Matteoti był dzieckiem wsi, studjował on socjalizm agrarny, stanowiący w rolniczych Włoszech zasadniczą część socjalizmu.

Teoretyczna wiedza uzupełniona przez praktykę prowadziła go w górę. Czynny charakter nie pozwala mu siedzieć w domu„ rzuca, się tedy w wir pracy partyjnej i międzynarodowej.

Wybrany do parlamentu staje się jednocześnie posłem, agitatorem, publicystą i generalnym sekretarzem partji socjalistycznej. Wiedział wszystko i był wszędzie, był w Rzymie i na prowincji. Zagranicą gdzie na kongresach międzynarodówki wspólnie z tow. Turattim reprezentował socjalistyczną partję Włoch.

To też gdy przewodniczący parlamentu oznajmił, że wybory z roku 1922 mimo wszelkich gwałtów ze strony faszystów uznane zostały za ważne, Matteoti z miejsca zażądał głosu i mimo krzyku i gróźb wściekłej większości faszystowskiej wygłosił płomienne oskarżenie, za które parę dni po tem życiem przypłacił.

Płomienny i doświadczony, zuchwały i ostrożny, wspaniały publicysta i agitator posiadał Matteoti w wybitnym stopniu te wszystkie zalety, których partja proletarjacka potrzebuje.

Słowa, które się Neronowi przypisuje, że ludność powinna tylko jedną głowę mieć, ażeby ją jednym uderzeniem odbić, znalazły swoje tragiczne zastosowanie do osoby Matteotiego.

Zamordowanie jego wyrwało na długo z równowagi socjalistyczną partję i trafiło klasę robotniczą Włoch w serce.

Przed nim wymordowano już setki tysięcy opozycjonistów. Po nim szły dalsze tysiące ofiar. Ale żadna strata nie była boleśniejszą. Żaden też z mordów dokonanych na wybitnych mężach stanu nie ujawnił tak prawdziwego oblicza faszyzmu jak właśnie to morderstwo.

Rozmaitości.

—ooo—

Pożeracze wężów.

W Maroku istnieją pożeracze węży, o których w jednem z niemieckich czasopism przyrodniczych pisze Hediger, przyrodnik, co następuje:

„Na jednym z placów Marakeszu, południowej stolicy Maroka, jakiś ciemnoskóry krajowiec w łachmanach zaczyna przemowę do przechodniów. Z ust jego wylewa się prawdziwy potok słów. Przemówienie przeplatane jest krótkiemi modłami, podczas których, fanatykowi pęcznieją żyły na czole i na szyi. Gromada gapiów tymczasem rośnie, przyglądając się z podziwem „świętemu". Słuchacze powtarzają w skupieniu modły. Wśród przemówienia nagle fanatyk zaczyna tańczyć, gestykulując rękami, poczem z pod brudnych łachmanów wyciąga wijącą się w ręku jego żmiję. Wzywa Ałłacha i jego proroków. Naraz ciało jego zaczyna podrygiwać, z ust wydobywa się ryk, sprawiając wrażenie furjata. Błyskawicznym ruchem chwyta pomiędzy lśniące białością zęby żmiję i odgryza jej łeb... „Uczty" swej fanatyczny dzikus nie kończy wcześniej, póki ostatni kęs nie jest połknięty".

Kropidło.

—ooo—

Bigos rodzinny.

W jednem z miast południowej Francji zawarto naraz dwa związki małżeńskie; ojciec i syn poślubili matkę i córkę, lecz tak, że ojciec ożenił się z córką, a syn z matką.

Z tego właśnie powodu powstał **prawdziwy bigos rodzinny,** gdyż ojciec stał się jednocześnie zięciem swego syna; z czasem zaś będzie on i dziadkiem i szwagrem jego dzieci. Matka jest jednocześnie teściową i synową ojca. Syn, będąc teściem ojca, będzie więc **sam sobie dziadkiem;** będzie też dziadkiem swych przyszłych braci i sióstr.

Córka jest teściową swej matki, a jednocześnie dla syna teściową i synową; i ona również będzie **babką przyszłych swych braci i sióstr.** Dzieci matki, które będą szwagrami swego dziatka, będą też jednocześnie wujami, czy ciotkami jego dzieci.

Zebrania rodzinne będą tam naprawdę kłopotliwe, bo i trudno wyobrazić sobie coś bardziej powikłanego, jak to, że się będzie **bratem swego dziadka, lub siostrą babki.** Cóż dopiero będzie w wypadku rozszerzenia praw dziedzicznego majątku! Urzędnicy skarbowi napewno nie dadzą sobie z tem rady, choć zazwyczaj tak brdzo są sprytni.

—o—

U ADWOKATA.

— Aby módz pana skutecznie bronić, muszę wiedzieć całą prawdę. Czy pan powiedziałeś mi wszystko?

— Wszystko; prócz tego, gdzie schowałem pieniądze, gdyż te chcę zatrzymać dla siebie.

DOBRY RACHMISTRZ.

— Czy pan czytał o tem, że każdy kieliszek wódki skraca życie o cztery godziny?

— Nietylko czytałem, ale nawet obliczyłem, że mnie od trzech lat niema na świecie.

WÓDKA A PAPIER.

— Powiedz mi pan, jaka jest różnica między papiernią a karczmą?

— Do papierni wrzucają gałgany, a z karczmy zaś gałganów wyrzucają.

ZŁOŚLIWA.

— Poradź mi moja złota, jaką mam zrobić niespodziankę memu narzeczonemu.

— Pokaż mu swoją metrykę!

PRZED SĄDEM.

Sędzia (do włamywacza): Nie chcecie przecież w nas wmówić, że zakradając się do tej pani, — mieliście uczciwe zamiary?!

Zbrodniarz: No, ożenić się z nią nie chciałem, to prawda!

WAŻNY POWÓD.

A: Czem będzie twój syn?
B: Nauczycielem.
A: Czy ma do tego stanu zamiłowanie?
B: To nie, ale bardzo lubi wakacje i święta.

OSTATNIE ŻYCZENIE.

Golarza Nogę skazano za zamordowanie żony na śmierć. Świadków nie było, sędziowie przysięgli wahali się z wyrokiem, ale prokurator uparł się, przekonał swoją wymową trybunał przysięgłych, że golarza skazano na śmierć przez powieszenie. Przed samem wykonaniem wyroku spytano go jeszcze, jak zwykle:

— Masz jakie ostatnie życzenie?

— Mam!

— Jakie?

— Chciałbym pana prokuratora ogolić...

SZCZERY.

W polityce, kochany panie, są trzy punkty widzenia: mój — pański — i... prawdziwy.

NOWE MIESZKANIE.

— Za tę ciasną dziurę żąda pani sto złotych czynszu? Przecież tu nie zmieszczą się nawet najkonieczniejsze rzeczy!

— No tak, ale proszę pomyśleć, ile pan oszczędza na meblach.

GRZECZNY CHŁOPCZYK.

Mały Staś jest dobrze wychowany i wie lepiej, niż niejeden dorosły chłopczyk, jak należy się zachowywać wobec pań. Pewnego dnia jechał ze swym ojcem tramwajem. Ponieważ nie było miejsca, ojciec wziął go na kolana. Za chwilę wchodzi jakaś młoda dama i również nie znajduje miejsca dla siebie. Usłużny chłopak zeskakuje z kolan ojca i pyta go:

— Tatusiu, może ta pani usiądzie na twoich kolanach?

NAUCZYCIEL NIE WIE.

Mały Jureczek od trzech dni już chodzi do szkoły.

— Mamusiu — mówi po powrocie ze szkoły — nauczyciel nawet nie wie, że jutro niedziela, bo pytał nas, jaki jutro dzień.

BÓL GŁOWY.

— Pomyśl sobie, co mi się wczoraj przydarzyło! Jadę rowerem do miasta i wstępuję do apteki, aby sobie kupić środek na ból głowy. Zaledwie wyszedłem z apteki, już go nie było!

— Bolu głowy?

— Nie, roweru!

PRAWDZIWA HISTORJA.

97-letni ojciec udał się pieszo ze swym 74-letnim synem do sąsiedniej wsi. Idąc tak drogą, usiedli na trawie, ponieważ syn był zmęczony. Wtedy ojciec zawołał niechętnie:

— To są skutki, jak człowiek z takimi młodzieniaszkami wybiera się w drogę.

W DAWNYM DWORZE.

— Kaśka, cego becys?

— Bo mi ekonom chcioł dać śtyry razy w pysk.

— Skąd wis, że chcioł?

— A bo doł.

Komunikat partyjny.

BACZNOŚĆ TOWARZYSZE W NOWYM SĄCZU

Powiatowy komitet PPS udziela w Nowym Sączu **bezpłatnej porady prawnej w lokalu klasowych Związków zawodowych w Nowym Sączu, ul. Matejki 23, dom p. Ombachów, we wtorki od godziny 11—1 w południe, w piątki od godziny 11—1 popołudniu, w niedzielę od godziny 10—12 w południe.**

Sekretarjat komitetu powiatowego PPS w Nowym Sączu, Dom Robotniczy, II piętro, czynny we wtorki i piątki od godziny 6—8 wieczorem, w niedzielę zaś od godziny 10—12 w południe. Do Sekretarjatu zgłaszać należy wszelkie sprawy organizacyjne w oznaczonych godzinach.

W Sekretarjacie nabyć można marki partyjne.

Wzywa się wszystkich towarzyszów do jak najrychlejszego przedłożenia legitymacyj PPS w Sekretarjacie Powiatowego Komitetu PPS w Nowym Sączu.

Komitet Powiat. PPS w Nowym Sączu.

Wydawca: Zygmunt Klemensiewicz. Redaktor odpow.: Dr. Romuald Szumski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarz. H. Schiffa